8952

Darowała Maria Mazenkowa w czerwcu 1936.

Oprawiono w r. 1937.

Wyjątek z powieści nieznajomego. —

Cudnie było w lesie. Liczne towarzystwo w rozmaitych kierunkach rozchodziło się, tworzyły się gromadki według upodobania wzajemnego i pokrewieństwa sposobu myślenia, a odosobniając się od innych w krótkim czasie resztę towarzyszy z oczu utracały.

Władysław i Olga również szukając urzyn, poziómek, orzechów bardzo żywo ze sobą rozmawiali.

„Zazdraszczam Vanu tego wesołego usposobienia," rzekła Olga do śmiejącego się właśnie Władysława.

„„A przecież wiesz Vani, że kiedyśmy się Kabały pytali, wyraźnie oświadczyła, że jestem smutnym, nawet melancholicznym." —

„Ha, ha, Vanie, Kabała to wierutne kłamstwo. Tą razą jej ufać nie mogę", odezwała się Olga z tym wdzięcznym uśmiechem, który tak wiele twarzyczkę jej ozdabiał. „Nie wierzę, i wierzyć nie będę." —

„A przecież tak jest – i być musi, ciszej i jakby do siebie tylko mówiąc odrzekł Władysław. Twarz jego na chwilkę w posępną chmurkę się oblekła, ale wkrótce z towarzyszką swą jak przedtem o tém i owem, o wczoraj i jutrze, o sobie i innych żywo rozprawiał. —

Tymczasem oboje wyszli byli na brzeg lasu. Było to na wyżynie, skąd cudny rozlegał się widok na pola i łąki zlekka chylające się ku szerokiej rzece, i dalej poza miasteczko w poetycznym nieładzie nad nią rozrzucone daleko na przeciwną stronę, gdzie również gęste lasy i bory się przeciągały.

„Miło tutaj chwilkę pozostać" rzekła Olga zachwycona nowym i tak porywającym widokiem i spoczęła na miękkim mchu. I Władysław pół siedząc pół klęcząc przed nią patrzał na cudny krajobraz, na niebo o zachodzie słońca tysiącznymi odcieniami zabarwione, i znów w twarz swej sąsiadki, a zachwyt który tam wyczytał, potęgował tylko własne wzniosłe uczucie.

„Pani" odezwał się po dłuższem milczeniu — bo nie odważali się wrażenia wspaniałej ciszy i czarującego uroku przyrody słowami przerywać — teraz może chwila, kiedy właściwy charakter duszy mojej, w który Pani się nie wierzyć zdajesz, przed Nią odsłonić i odwagę i usposobienie czuję. Pani, której szlachetność duszy i wyższość spowodowała, iż w krótkim czasie tak przyjaźnie do siebie zbliżyliśmy się, która głębiej od innych zastanowić się nad innym charakterem potrafisz, Pani zdołasz i prawdę odczuć, która rozwiązuje pozorną zagadkę.

„„Mów Pan"" rzekła Olga, nieufająco uśmiechając się i patrzała to w dal, to na swego towarzysza.

„Poetae nascuntur" mawiali starożytni, poeci się rodzą z sercem i losem swoim, a tak samo zmienić się nie potrafią, jak nie-poeta wszelkich sił używając nigdy nie dorobi, czego natura mu nie użyczyła. I jam się poetą urodził! W tém całe szczęście i nieszczęście życia mojego tkwi!

„Bardzo trafnie sam poeta pewien raz zauważył, że aby być szczęśliwym na ziemi koniecznie trzeba miłość zwrócić ku jakiemuś przedmiotowi: czy to matka, czy kochanek, czy dziecko — ku jednemu przedmiotowi, to ma znaczyć że nie koniecznie ku osobie: A tak muzyk, wielki twórca wspaniałych melodyj, kocha się w muzyce, malarz w swojej sztuce, a poeta w poezyi, a ponieważ poezyą środkiem uszlachetniającym ludzi uważać trzeba, kocha się w ludzkości. On gotów siebie, gotów wszystko swoje każdej chwili poświęcić w imieniu tej Świętej, tej Boskiej swej kochanki, czy tam poezyę, czy ludzkością ją zwiemy!"

Głos mówiącego drżał, a opowiadanie zdradzało głębokie wzruszenie które w sercu panowało.

„„A jak to można się kochać w ludzkości?"" zapytała gdy poeta milczał, Olga, która uważnie słów jego słuchała. —

Jak w ludzkości?" zawołał Władysław
„Nie inaczej jak inni w dziewczęciu. Kto
się urodził z przeznaczeniem poety, temu
zawsze i każdej chwili tkwi w duszy prze-
świadczenie o zadaniu swojem, on tak
boleje nad losem ludzkości jak inni nad
własnem lub kochanych osób nieszczę-
ściem. Jeżeli wojna zaślepia ludzi,
jeśli brak wychowania ich bardziej
zwierzętami niż ludźmi czyni, jeśli
sprawiedliwi cierpią, jeśli naród prawy
niewinnie pod mieczem katowskim ginie,
jeśli przesądy bliźniego męczyć i zabi-
jać nakazują, tam, choć nie obecne
w miejscu, i tém wszystkiem cierpi
serce poety. A że sam mimo najusil-
niejszego poświęcenia tylko bardzo ma-
ło przyczynić się zdoła do uszlache-
tnienia swych współbraci, że wszystkie
wysiłki w stosunku do wieków i poko-
leń niezliczonych ledwie mikrosko-
piczną drobnostką będą, przeświad-
czenie to napełnia go wieczną żałobą,
a szczęście, to tylko promyk igrający
na powierzchni, do serca głębi nie
zajdzie." —

„„Ale dla niego pozostaje sława pośmiertna, szacunek i miłość u ludzi" – odezwała się Olga do milczącego na chwilę Władysława. –

„Ach! kiedy on bardzo dobrze wie, że to wszystko i obłudnikom i nawet największym wrogom ludzkości już nieraz w udziale się dostało – a przyjaciół swych wyśmiewali, prześladowali, kamienowali. Lecz i sława, czyż ona starczy? On wiecznie naprzód dąży, wiecznie z własnych niezadowolony wysileń." –

„„A miłość kobiety?" – odezwała się mimowoli Olga. –

„Nie chcę, nie mogę zaprzeczyć, że istotnie może ona być najbłoższą życia osłodę! Ale i tu sęk dla poety. Dusza ludzka jednocześnie dwa przedmioty, trudnoby jednaką objęła miłością. Choćby więc ziemska kochanka dni, miesiące, czas jakiś żyła w sercu poety, czyż zazdrosna kochanka niebiańska nie stara się potargać wszystkie więze miłości ziemskiej! Uśmiechasz się Pani, ale wierz mi, sam doświadczyłem tego

najboleśniej. Znalazłem stworzenie poetyczne, dziewczę godne najszczytniejszej miłości. Smutne były to dzieje, wspomnienia tej walki z własnem sercem, nie miesiące ale lata zapełniającej, krwawo zarysowały się w pamięci. Nie przemogłem siebie, nie udało mi się wypielęgnować w sobie uczucia, którego tak pragnąłem." —

„„A to coś całkiem nowego! Wiem że Panu rozmaite romanse przypisywano — ale nie wiedziałam o tym, opowiesz mi Pan, nieprawda?" —

„Może opowiem, bo sam znam tylko wszystkie fazy tego nieszczęsnego stosunku. Byłem kochany jak tylko tego człowiek zapragnąć może .. a we własnem sercu, choćem je męczył i krwawił, nie mogłem rozniecić ognia prawdziwej miłości" —

Poeta smutnie spuścił twarz i dumał wspomnieniami przejęty. Aby go rozweselić, Olga zapytała po chwili:

„„Otóż trzeba pana Władysława już stanowczo pomiędzy starych kawalerów policzyć, czyli pomiędzy bałamutów!?"" —

„Pierwszego choć uroczyście jeszcze nie zaprzysiągłem, a co do drugiego stanu, to już poeta poetów mówił:

„Es soll ein liebliches zartes Band
„Die Frauen, die Dichter umflechten!"

Że cieszę się niejakiem szczęściem do kobiet, to dlatego tylko że serca niewieście, a to tylko szlachetne serca, łatwo odróżnią i odczują wznioślejsze w mężczyźnie usposobienie. Najwyższe duchowne pomiędzy poetą a szlachetną kobietą pokrewieństwo. A prawdziwy poeta zaufanie, sprzyjanie to uważa za najcudniejszy kwiat w wieńcu cierniowym życia.

„I ja wdzięczeń Vani za chwile szczęśliwe które w Twem towarzystwie przeżyłem, A gdy może nigdy tak swobodnie spotkać się nie zdołamy, przyjmij jeszcze tę prośbę: gdyby Najwyższy raczył pobłogosławić szczerej mej chęci i skromny młodzieniec dorósł do poczciwej sławy imienia, i wtenczas jeszcze najmilej głos twój jemu się przypomni; braterską przyjaźń i życzliwość znajdziesz Vani w tém sercu zawsze". —

Gorąco uścisnął Władysław rączkę Olgi i rzewnie patrzał na tę twarz tak piękną. W tém odezwał się w pobliżu głos towarzyszy.

Janów. —

Ce Zipper

Pisklem d. 11. IX. 70

1.

Geschrieben abends

30. XII. 80.

Die letzte Aventiure
der „Gudrun"
herausgegeben und übersetzt
von ihrem Entdecker.

Vorwort

In der einzigen Hs., welche wir von der „Gudrun" besitzen, ~~hat~~ weist dieses Gedicht 32 Aventiuren auf. Hiebei muß auffallen, daß nicht wie bei anderen Volksagen gleichen Zeitalters, z. B. bei den „Nibelungen" ~~[illegible]~~ in der letzten Strophe der Inhalt der Dichtung ~~nicht~~ genannt ist. Dies ~~[illegible]~~ legte ~~[illegible]~~ den Gedanken nahe ~~[illegible]~~, daß die 32. Av. füglich nicht als die letzte anzusehen ~~[illegible]~~ werden müsse. Allein alle Nachforschungen bis jetzt waren vergeblich.

Dem Unterzeichneten ist es gelungen in einem Missale des 14.

Jahrh. zwei nicht hineingehörige Blätter zu finden, welche sich als das so lange unsicher erharrte Ende des Gudrunliedes herausstellen.

Innere Gründe, es unecht zu finden sind nicht vorhanden. Die verhältnismäßige Kürze der Aventiure (19 Strophen) ist kein Grund der Unechtheit, indem z. B. gerade die bis jetzt letzte Avent. gar nur 10 Strophen zählt. Das Versmaß ist dasselbe wie in der Gudrun", die Ausdrucksweise die gleiche. Die Personen treten ebenfalls schon in der Gudrun auf, und die identische Charakteristik derselben, so vor allem Wates, in unserem Fragment u. dem Gudrunliede", springt in die Augen. Neu ist nur die Gestalt Chlr. ‡

V Die Übersetzung ist in möglichstem Anschluß an Text u. Stil des mhd. Originals. Ich hielt ‡ thildens, allein sie widerstrebt nicht dem Ganzen des Epos. V

‡ sie für nötig mit Rücksicht auf so viele des mhd. unkundige Leser und Leserinnen. — Vi =

de

3. 6

Hiemit ist das Sachliche abgethan. Es drängt mich jedoch eines merkwürdigen Umstands zu erwähnen, welcher meine Entdeckg des Fragments begleitete.

Am ~~demselben~~ Vormittage abendes selben Datums, da mir der Fund gelang, machte ein bekanntes Fräulein bei Besprechung der Gedrun eben die Bemerkung, ~~die vier~~ welche im entdeckten lustige Fragmente ~~[illegible]~~ Chlothild bezüglich der vier Paare äußert. Am selben ~~[illegible]~~ Abende sah ich die neue Aventiure vor mir liegen, und ~~[illegible]~~ Wunderst nicht nur fand sich darin jene Bemerkung meiner gelehrten Freundin, ~~[illegible]~~ allein selbst die Maid, welche sie aussprach, war ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ auch die Jugend-, und Charakter-, ja sogar die Namensschwester der leibhaften Chlothildis.

Darum nimms nicht übel, liebe

in Ansehung sothaner Wunderdinge

Hlothildis, wenn ich dir dies fragment ~~[illegible]~~ weihe ~~und~~ weil gerade Jahreswechsel eintritt, meine besten Wünsche beifüge

Dr Alb. Ertus.

Leopoli die S. Sylvestri a. D. MDCCCLX

Wer schließt sich in Text u. Stil an d. Original, allein nicht so sehr als die ~~[illegible]~~ Simrock'sch. „Neuhochdeutschen Gesangen", ~~[illegible]~~ mit deren Ruhm sie deshalb auch nicht zu wettstreiten ~~[illegible]~~ gedenkt. Denn Simrocks „Neuhochd." versteht nur der Kenner des Nhd." .. und für diesen zu übersetzen ist wol verlorne Liebesmuth; ~~wenn ihr auch [illegible]~~ ~~[illegible]~~ was ~~[illegible]~~ anzuerkennen freilich gelehrt der Aberwitz nicht im Stande. ~~[illegible]~~ So kauft denn ~~[illegible]~~ ein Laie in der Germanistik das berühmte Buch und ~~[illegible]~~ „weiß nicht was soll es bedeuten"...

7

Biographie
Kraszewski's

(ungedruckt)

Anfang der Übersetzung
von
„Podróż do miasteczka.")

(Majdan. 8
20. VIII. 85.)

Der Weg nach dem Städtchen.

Märchen von J. I. Kraszewski.

Deutsch von A. Zipper.

Der alte Meister Matthäus rüstete seinen einzigen Sohn Hans auf den Weg in die Stadt aus, wo er Lehre und Arbeit finden sollte. Matthäus war ein erfahrener u. verständiger Mensch, ein guter Maurer und guter Kopf, der zwar außer seinem Handwerk nichts gelernt hatte, aber Welt u. Menschen kannte. Der junge Hans war jung; dieses eine Wort sagt alles. Ungeduldig hörte er des Vaters Ermahnungen zu, quetschte die Mütze, welche er in der Hand hielt, besserte an dem Tornister auf seinem Rücken herum; denn es trieb ihn in die Welt hinaus, die ihn durch die offene Thüre anlachte. Der alte Maurer trug langsam seine aus der Erfahrung geschöpfter Grundsätze vor; aber in Hansens Seele schäumte u. brauste die Hoffnung und das Gewäusch, womit sie ihre Blasen emporwarf, machte ihn die Hälfte von des Alten Warnungen überhören.

„Höre, Hans", sagte Matthäus, und faßte seine Hand, da er die Zerstreutheit des Jungen bemerkte, „nicht viel

/.

geb' ich dir auf den Weg mit, so viel wie nichts. Zu Hause ist nicht viel, was ~~man~~ heut' ~~erwirbt~~ erworben wird, geht heut' auf; für die alten Tage konnten wir nichts ersparen, aber Gott hat uns gnädig vor Hunger bewahrt, und ich schlafe ruhig um das Morgen. Auch du hast Hände, hast Kopf, und brauchst nicht viel; bald kommst du in die Stadt, wirst dort bißchen in der Lehre sein und dann leicht ~~dein~~ Brod finden. Wenn du gehst, Hans, so gib mir nur recht acht, von weitem schon sieht man, schau, das Kreuz auf dem Kirchthurm, darauf richte deine Augen, und gehe so immer vorwärts, und du kommst in die Stadt. Halte dich nicht auf mit unnöthiger Rast u. unnöthigem Gaffen, knüpfe mit niemand Gespräche oder Bekanntschaften an, schreife nicht vom Wege ab, die Zeit ist werthvoll, doch mit deinen Füßen kann man vor Abend gerieß am Ziele sein. Ich will, daß du mit Gott anfängst, das wird dir Glück bringen; tritt nirgends ein, sprich in keinem Wirthshaus vor, übernachte in keiner Herberge, sondern strebe geradeaus nach dem Kloster. Neben dem

./.

~~Den Inhalt dieses Briefes wissen.~~

Kloster wird eine Kirche gebaut, dort ~~arbeit~~ gehe zuerst beim
meisten Hans in die Arbeit, die Zeit geht dir nicht verloren, du
lernst etwas, wirst kein Lump und opferst die Erstlinge
deiner Arbeit Christo. Zwar zahlen die Klostergeistlichen
nur mit Vaterunser, und alle ~~Arbeiter~~ Handwerker (bei ihnen arbeiten)
bloß aus Liebe zu Gott, doch geben sie Kost und Herberge;
~~[illegible]~~ da bist du unter deinesgleichen wohl aufgehoben, denn
alle, welche für Gott arbeiten, sind Brüder u. bilden eine
große Familie. ~~Wenn~~ Hast du so begonnen, ~~[illegible]~~, so wird dich
schon die Vorsehung weiter bringen, daran zweifle ich
nicht. Also vergißt die zwei Dinge nicht: auf dem Wege
schaue immer nach dem Kranze, daß du nicht irre gehest
u. von der Herrstraße abkommest, und bist du in der
Stadt, dann gehe geradeaus nach dem Kloster und halte
dich nirgends auf!"

Der Vater redete, der Sohn hörte zu, aber ~~die~~ seine Füße hatten
keine Ruhe, so sehr die Begierde, allein, frei wie
der Vogel in die Welt hinauszufliegen. Die Stadt hatte

hatte er bisher nur von weiter ferne gesehen, und noch nie hatte man ihn so ganz seinem eigenen Verstande u. Willen überlassen.

Reich hatte ihn der Vater nicht ausgerüstet, aber im Bündel fanden sich ein paar Groschen und bißchen Sachen, das Handwerk kannte er, Arbeit zu erhalten war nicht schwer, Kräfte u. Gesundheit hatte ~~ihn~~ Gott nicht vorenthalten, und Hoffnung u. Vertrauen auf die Zukunft füllte die Taschen. Endlich küßte ihn der Alte ~~[illegible]~~ die Mutter begann zu weinen, die Vettern und Basen kamen, umringten ihn und hingen an seinem Halse, halb lachend, halb weinend, und ein Knäbchen, das ihm kaum zum Ellbogen hinan reichte, betrachtete den Glücklichen mit gierigen, vor Neid funkelnden Blicken und raunte ihm ins Ohr: nimm mich mit! Hans fiel dem Vater zu Füßen, umarmte die Mutter, die ihn lange ~~nicht~~ fest umschlungen hielt, küßte die Verwandten, ~~[illegible]~~ dann faßte er den Stab und überschritt die Schwelle des Hauses mit klopfendem Herzen.

Draußen war es wie in einem Paradies! wunderschön, sonnig, lustig. Ringsum breiteten sich Hügel, ~~besetzt~~ mit Dörfern, Höfen, ~~[illegible]~~ Wiesen und Hainen, hie und da rieselten murmelnde Wässerlein, und ~~[illegible]~~ fern am Rande des Horizontes ... dunkelte der Kirchthurm, blinkten die Mauern der Stadt.

Wie mit Absicht, um den Wanderer zu begrüßen, schien alles sich geschmückt und verjüngt, ~~[illegible]~~ in Farben und Duft ~~[illegible]~~ hüllt zu heben. –

Hans wandte sich um – die Eltern standen weinend auf der Schwelle; vor ihm breitete sich die lachende Welt. Noch einmal grüßte er die grauen Häupter des Vaters und der Mutter, und gieng.

Noch niemals ~~war~~ hatte er es so eilig gehabt, noch nie war ihm so leicht, wohl und froh um die Seele gewesen. Die breite Heerstraße führte weithin sichtbar bis zur Stadt, ihr zu folgen gebot der Vater, gebot die Vorsicht; allein die Stadt war ja zu sehen, wer wollte denn sclavisch der ~~[illegible]~~ bestaubten

Spuren der alten Straße nachkriechen, da doch so viele grüne Pfade im Schatten, über Hügel, Haine und liebliche Ufer zu dem gleichen Ziele zu führen schienen?... Die Hütte war ihm schon aus den Augen verschwunden, nur der Rauch aus dem Schornstein hob sich noch hinter der Höhe gegen Himmel.

„Der Vater hat zu viel Furcht um mich", sprach Hans zu sich selbst, „treff' ich denn nicht in die Stadt, wenn ich auch die Heerstraße verlasse? Hier brennt die Sonne, Staub, Hitze, und langweilig ist es, die schnurgerade Linie hinzugehen."

(und verzögerte seine Schritte) Er schlug einen Seitenpfad ein, er mußte ja seine Lage übersinnen und begann dies nun damit, daß er sich seine Zukunft plante. Aber jeden Augenblick brachten ihn davon neue Bilder ab: bald betrachtete er eine Anzahl grüner Bäume, bald den blinkenden Krystall eines Teiches, bald ein freundliches Dörfchen, bald eine niedliche Hütte und ihre Bewohner.

„Wozu eilen?" sprach er zu sich selbst, „ich komme ja zeitlich genug an, der Weg ist nicht weit; der

Vater ist alt ... und furchtsam ... und grisgrämig."

Hans kam eben einen Hügel herab und überschritt den Steg, der über ein hellperlendes Bächlein hinführte. Über ihm auf einem Steine stand ein Mädchen und wusch Tücher. Ein schönes Mädchen, wohl fünfzehn Jahr alt, goldene Zöpfe bis zu den Füßen reichend, Augen blau wie Vergißmeinnicht, rosige Lippen wie eine offene Knospe, der über wie ein Vöglein ein Liedchen hinflattert. Das Hemdchen schneeweiß, und der Gürtel blutroth, und ihr Wuchs ... mit einem Ringlein könnte man sie umfassen u. müßte fürchten, sie zu zerbrechen. Kaum hatte sie der Wanderer erschaut, so dachte er gleich, es könne nicht schaden, nach dem Wege zu fragen ..

„Mägdlein, feines Kind," sagte er, indem er sich an die Lehne des Steges stemmte u. das Mädchen mit den Augen verschlang, „wo führt denn der Weg nach der Stadt?"

„Nach der Stadt?" erwiderte das hübsche Dirnlein mit einem neckischen Lächeln „geradeaus, geradeaus,

rechts, dann links, dann ~~[illegible]~~ halbrechts, dann gerade, und ihr seid auf dem rechten Wege.""

„Und kann man nicht irregehen?"

„„O ja! und gar vielfach! Warum seid ihr denn nicht auf der Heerstraße geblieben, wenn ihr die Wege nicht kennt?""

„Denn hier ist es ~~[illegible]~~ lustiger und kühler. Geb' ich noch weit?" fügte er hinzu, um das Gespräch zu verlängern.

„„Ja, man sagt, weit – ich war dort nicht – die Mutter geht jeden Sonntag.""

„Wie? du warst nicht in der Stadt?"

„„Ich war dort nicht, und bin nicht neugierig,"" erwiderte das Mädchen und legte langsam die gewaschenen Tücher zusammen. Hier unsere Hütte im Hage, hier unser Garten mit Äpfelbäumen, hier mein Bächlein mit Blumen, hier das Brünnlein, wo ich Kühe und Ziegen tränke, hier ~~[illegible]~~ Acker und Schober – wozu brauch' ich die Stadt?""

„Wie heißt du, Kind?" sprach nun sich nähernd der Jüngling.

„„Wie ich heiße? Wozu braucht ihr denn zu wissen, wie ich heiße!"" rief sie lachend und schaute ihm in die Augen, „„ihr werdet mich ja nicht rufen!""

„Wer weiß?"

„„Wir kennen einander nicht. Gehet eurer Wege!""

Mit diesen Worten hob sie die Tücher auf, aber es schien nur recht schwer zu gehen. Hans war so artig und nahm die Tücher selbst.

„Ich trage sie dir," sagte er herzlich.

„„Und die Mutter?"" flüsterte das Mädchen. „„Gesetzt, wir treffen sie in der Hütte! ... Doch nein"", fügte sie nach kurzem Besinnen hinzu, „„sie ist mit einem Tuch nach Schwämmen gegangen.""

Das schien so viel wie eine Erlaubnis, Hans ließ sichs nicht zweimal sagen u. schritt mit der ganzen Last den Fußpfad dahin.

Allein sie giengen langsam, langsam, und blickten sich in die Augen, lächelten einander zu, flüsterten, ja drückten sich vielleicht sogar die Hand — und Weile um Weile verstrich. Endlich erblickte man einen Zaun, ein Thor, die Hütte und den Hof, das Mädchen wandte sich und seufzte. Hans wäre mit ihr gern weitergegangen, sie jedoch hieß ihn die Tücher auf der Schwelle hinlegen und begann dieselben rasch in die Stube hineinzutragen. Aber während sie die Tücher einander reichten, was gab es da Gelächter und Scherz! Schon hatte das Mädchen das letzte Bündel aufgenommen, und eben wollte Hans ihr nach die Schwelle übertreten, als plötzlich die Thüre mit Gekrach zuflog, ein helles Lachen von ihnen heraus erklärte und der Jüngling vor Verwunderung starr auf der Schwelle zurückblieb. Noch wußte er nicht was anzufangen, als das kleine Fensterchen sich ein wenig öffnete, das schöne Köpfchen hervorlugte und das neckische Stimmchen ihn anrief:

„Ihr kommt zu spät nach der Stadt, lebt wohl!"

Jetzt erst ~~gedachte~~ Hans wiederum des Weges, seufzte vor dem verschlossenen Fensterchen, kehrte um und gieng weiter mit gesenktem Haupte.

Unterdeß hatte sich, wer weiß wie, auch eine Wolke am Himmel gezeigt, es donnerte, der Wind brauste und der Regen goß in Strömen. Hans eilte, irgendwo unterzukommen, und achtete nicht mehr auf den Weg. Er lief rechts und links, und wieder rechts und wieder links hin, und hüllte sich, so gut er konnte, in seine Jacke, bis er endlich auf einer Wiese einen Hauschober erreichte und an ihm ein wenig Schutz vor dem Regen fand. Richtig trieb der Wind das Gewitter bald weiter, der Regen floh samt den Donnerschlägen fort, und der Jüngling, durchnäßt und in etwas trüber Stimmung, setzte seine Wanderung fort, ohne sich um die Richtung weiter zu bekümmern.

Den Hufschlag hatte er nun ohne Frage verloren und vermochte ihn nicht wieder aufzufuchen; wol erinnerte er sich, daß er sich nach dem Kirchthurm richten sollte, aber den sah man aus dem Thale, wohin er nun hinabgekommen war, nicht. Er wollte nach der Sonne schauen, aber die Wolken hatten sie verschlungen, und es war geradezu unmöglich, eine Vermuthung zu wagen, wo sie nun stehen könne. Somit blieb nichts

übrig, als ~~[illegible]~~ schnurrasch auf gut Glück weiter zu gehen.

„Ha! das vermaledeite Mädchen!" rief er ein Geiste, „all das erduld' ich nun um ihretwillen, o wär' ich ihr nie begegnet!"

Der Verstand kam ~~jetzt~~ freilich zu spät. — Aber allmälich hatte ~~[illegible]~~ sich Hans aus den ~~[illegible]~~ Niederungen wieder auf bewaldete ~~[illegible]~~ Höhen emporgearbeitet, und siehe! auch die Sonne hüpfte aus dem Gewölke hervor und die ~~[illegible]~~ Natur lächelte wieder in ihren Strahlen.

Im Walde, sieht Hans, spaltet nicht fern ein alter Holzhauer einen Stamm zu Scheitern. Ein sonderbarer Geselle das: ein Auge hatte er irgend wo auf dem Wege verloren, sein Hemd war ~~[illegible]~~ pechschmutzig, sein Kittel glich einem Siebe, und unter der dichten Augenbraue schaute seine einzige Pupille mit höhnischer ~~[illegible]~~ Bosheit hervor. Es gibt ~~[illegible]~~ auf Erden hie u. da solche unredliche Gesichter, in denen ein unerklärlicher Dämon ~~[illegible]~~ steckt, du fürchtest sie, und sie ziehen dich an — es schaudert dich bei ihrem Anblick, und ~~[illegible]~~ schut es dir leid, wenn du ~~[illegible]~~ vorübergehst, ohne dich zu nahen der Schreckgestalt.

Der alte Holzhauer hatte eben so etwas in seinem diaboli-

ihr Gesicht. Kaum sah er den Jungen mit seinem Bündel auf dem Rücken, mit dem Stecken in der Hand, sein Walde durchwandern, so hielt er auch gleich in seiner Arbeit ein, hob den Kopf in die Höhe, schüttelte ihn und begann, indem er ausspuckte:

„He! Würdiger Alter! wohin des Wegs?"

„„Nach dem Städtchen.""

„Ho! Ho! Ho! nach dem Städtchen! Da seid ihr schön abgekommen; mir kam vor, ihr gienget von dort."

„„Wie! in der That?"" rief Hans bekümmert und blieb stehen.

„Wirklich und wahrhaftig, aber das thut nichts. Ihr braucht nur durch diesen Wald und dann den Weg links zu gehen, dann seid ihr auch schon auf die Landstraße hinaus — ihr geht da im kühlen Schatten und sehr angenehm, fast Wirtshäuser

Jetzt trat der Holzhauer an den Wanderer heran und begann sich ihn näher zu beschauen:

„Wo kommt ihr denn her?"

„„Vom Vater Matthäus.""

Der Holzhauer wackelte von neuem mit dem Kopfe:

„Ich verstehe, gewiß auf Arbeit in die Stadt."

„„Zu verdienen und zu lernen.""

Der Holzhauer trat immer näher und ward immer freundlicher und wärmer:

„Ah – da mußt du recht müde sein, mein lieber Junge! Wie du mich dauerst... Komm, setze dich hier auf dem Blocke nieder, nach der Stadt hast du noch Zeit – und wie Zeit! Ich zeige dir schon selbst den kürzesten Weg, führe dich dort hinaus – du wirst sehn, mein Kind!"

Der Junge, gar froh, daß ihn der Alte so freundlich aufgenommen, lächelte ihn gar treuherzig an, nahm seine Einladung an und setzte sich neben ihn auf den Stamm einer alten Eiche. Der Holzhauer betrachtete ihn in zudringlicher Weise, als wollte er ihn durchbohren. „Nach der Stadt," wiederholte er, „nach der Stadt! Hm! Ja – ja! – Und dich, jungen Mann, hat man da so allein ziehen lassen?"

„„No, ich bin ja gesetzt!"" sagte Hans mit einer Art von Stolz.

„Und doch war es nicht genug vorgesehen – Schau einmal, wenn du so auf böse Menschen trüfest, die könnten dir, mir nichts, dir nichts leicht ein Unrecht thun."

„... Was denn für ein Unrecht?""

„Sie könnten dich berauben, armer Teufel!"

Hans zuckte die Achseln u. sagte lachend:

„„Wo nichts ist, hat der Kaiser sein Recht verloren!"

Der Holzhauer schielte nach dem Bündel hin.

„Sind auch die Eltern arm, etwas haben sie dir ja doch auf den Weg mitgeben müssen."

„„Ein klein wenig.""

„Ein klein wenig, sagst du. Mein Gott! du dauerst mich, du hast du ja vielleicht gar nichts für den Anfang, das ist schlimm." – Dabei begann er gar sehr mit der Zunge zu schnalzen und sich zu wundern.

„Na, Zeig mir nur einmal," sagte er auf einmal, „was du hast, vielleicht weiß ich da Rath."

Indessen begann Hans herzuzählen:

„Zwei neue Hemden, no! eine Feiertagsjacke, ein Paar Stiefel, das erste mal vorgeschoben – und was für Schäfte! Eine Weste, ei, was für eine Weste! was für Taschen an den Seiten und was für Knöpfe! No? Eine Kelle, ein Winkelmaß, eine Wage ... und ein Gebetbuch ... und verschiedene Kleinigkeiten."

Indem er so sprach, und der Holzhauer ungläubig seinen Kopf schüttelte, ließ Hans von dem Rücken des Bündel hinunter und öffnete es, um herauszuziehen, zu rühmen, zu zeigen. Wenig war darin, allein auch dies verschlangen die falschen Blicke des Holzhauers, er begann mit der Zunge zu schnalzen und sonderbar dreinzuschauen.

„Schöne Sachen hast du! ganz schöne Sachen!" sagte er mit heiserer Stimme, als ob ihn der Hals brennte.

Schon wollte der Junge das Bündel wieder aufnehmen, als ihn der Holzhauer lächelnd bei der Hand faßte. „Wie du nur unerfahren bist!" rief er und lachte dabei immer gewaltiger, „wozu denn dies umsonst schleppen, während du sitzest, die Arm würden dich wehthun. Wenn du weitergehst, kannst du das Bündel aufnehmen, ruhe dir aus, du wirst sehen, daß es dir so leichter gehn wird."

Vorbemerkung.

Druck M. 20

27/II 87. 25

Die Preisconcurrenz.

...s Unterricht sollte soeben beginnen. Der Professor der Naturgeschichte war ~~seit~~ erkrankt und schon hatten ~~wieder~~ die Schüler der ersten Obergymnasialklasse ~~seit dem~~ ihren eigenen Zeichen ~~herausbekommen~~ ~~die~~ ~~Wissenschaft~~, daß heute ~~die~~ Dr B ~~für~~ die Stunde vertreten und zwar beide Abtheilungen der Klasse in einem Lehrzimmer vereinigen werde. Schon harrten auch die Jungen nicht ~~zu den~~ der Achtzehn a F... ~~schriftlich~~ ~~zugelassen~~, sondern ~~waren~~ sich alle in die Abtheilung b ... versammelt, wo sie ~~nun~~ ~~der~~ Unterrichtsbeginn ~~Stimmung~~ ~~mit~~ in ganz eigentlich ~~Lehrer~~ harrten.

Noch war Dr B nicht im Gymnasium. Jetzt gab d. Uhr ~~schlug~~ das Zeichen ~~mit der Glocke~~. In diesem Augenblick eilte ein junger Mann mit raschen Schritten um die Ecke des Gymnasialgebäudes dem Thore zu: Sein Gesicht war hoch ~~erregt~~, die Wangen ~~bleich, aber jetzt~~ vom raschen Gehen geröthet, schienen sonst blaß zu sein, die ~~dunklen~~ halben Augen blickten mit einem Ausdruck vor sich, ~~der~~ der klar zu sagen schien, ~~daß~~ daß die Gedanken des Schauenden nicht dem, was ihn eben umgab, zugewendet seien. Nun war er vor dem Gymnasialthore, wollte hinein ~~treten~~, es war verschlossen.

Schon wieder hat ~~dieser~~ Herr von Schildauer

Fraischen ihrer gewohnten Klasse

mir zum Tort
das Hauptthor zugesperrt." brummte der Ankömmling.
„Hol' der Henker den Kerl!"

~~Nun mußte er noch ein~~

Das Hauptthor nämlich pflegte während des Unterrichts geschlossen zu werden. Anstatt jedoch billigerweise mit dem Schließen ~~des~~ wenigstens einige Zeit nach d. Läuten zuzuwarten, that dies der Schuldiener noch vor demselb., um dann ruhig seinen Wege gehen zu können u. nichts mehr z. thun zu haben. Darum mußte ~~der Ankom~~ Dr B. noch einige dreißig Schritte weiter gehen, zum stets offenen Nebenthor hinein, ~~dann~~ durch diverse Gänge in den Hauptgang des Gebäudes, und dann die zwei Stöcke hinauf in die 5. Klasse. ~~Die~~ Unterdessen waren die übrigen Lehrer schon in ihre Klassen gegangen, u. überall war es still. Nur von der äußersten Ecke des Ganges tönte es wie ferner rauschende Janitscharenmusik. Je näher der ~~[illegible]~~ schnell eilende Lehr der Klasse kam, desto mächtiger schallte der Lärm. Man hörte ein taktmäßiges Stampfen und dazu einen wildjubelnden ~~[illegible]~~ Marsch. Fünf u. neunzig Beinpaare stampft. schlugen mit ~~ihren doppelt gesohlten Stiefel~~ den meist eisenstiftbeschlagenen doppelsohlen ihrer Stiefel in regelmäßigen Abfolge auf den Fußboden los, fünfundneunzig ~~[illegible]~~ Armpaare donnerten mit den Fäusten auf die Schulbänke, und fünfunnen gesunde Kehlen sandten aus den Blasebälgen ihrer Lungen

zu die energischen Klänge des lustig. Boccaccio'marsches:

Vorwärts mit frischem Blut,
Trallalera, Juchhei!

Das war der Triumphgesang, der des Lehrers harrte, das die gehobene Stimmung, die dem Unterr. den entsprech. Erfolg versprechen sollte.

D. B. öffnete die Thüre u. trat ein. Die Musik ~~[illegible]~~ hörte auf; ~~[illegible]~~ dafür verstummte beinahe gänzlich; einige jedoch musicirten noch fort, was ~~[illegible]~~ einigen Veranlassung gab, zu lachen, welches Lachen sofort epidemischen Charakt. annahm u. zu einem ~~[illegible]~~ sündeberegenden ~~[illegible]~~ wurde. ~~[illegible]~~ Ruhig!" schrie der Lehrer, so laut er vermochte" – ~~man~~ ~~[illegible]~~ konnte seine Stimme nicht vernehmen. Aus ~~[illegible]~~ Miene u. Geberde, aus dem leidenschaftl. Los Schlagen des Stockes auf den Katheder konnte man erkennen, was er wolle. Der Lärm hatte einigermaß auf gehörtes ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ seinen Rock aufzuhängen ~~[illegible]~~ u. B. benützte dieses Decresc. Kaum aber hatte er sich umgewandt, als ~~[illegible]~~ auch schon der Rock ~~[illegible]~~ auf die Erde fiel, u. zwar samt dem Haken, der offenb. nicht halten wollte. In dem Augenbl. ~~[illegible]~~ entstand auch schon ein allgemeines Scharren, in überstürzender Hast kamen einige Schüler über den andern hervor, wie ein ~~[illegible]~~ wüthend. Bienenschwarm stürzten alle auf den Rock zu ~~[illegible]~~

4 28

dem Lehr. dienstfertig zu zeig. u. den Rock
alle in die Absicht, [illegible] aufzuhängen.
[illegible], kinner fiel
über den andern hin, ein Kleinmeister[illegible]
jammerte, daß einer hinter
ihm her sich am Rock gehalten u. ihm den Rock
zerrissen, [illegible] schlug mit
den Fäusten rechts u. links u. einem Kameraden
die Nase ein, daß das Blut hervorspritzte;
einer hielt sich das Bein zu halten — kurz u.
gut, es war eine gräuelhafte Verwirrung.
Natürlich ward dem Rock nicht geholfen, sondern
erst B. selbst ergriff ihn u. schwang ihn [illegible]
Stäubl u. [illegible] wirbelte auf.
Endlich war die ganze Rotte in die Bänke zurück
gebracht.
„Beten!" rief jetzt B. „[illegible] Zehn
Minuten zu glauben Zeit. [illegible] Rasche!"
„[illegible]! Einigen! Mutter! [illegible]!
Nein, Rosa! [illegible]!" u. s. w. tönte es
bald hier, bald dort — dazwischen Lachen über
die in den Augen d. meist. [illegible] Witze.
[illegible] Rasche! [illegible]
notiren, [illegible] nichtmal die [illegible]
kennen!" „Oh! Oh! [illegible]!" u. s. w.
scholl es von allen Seiten, gerade
als ob [illegible] die Schüler [illegible] Interpretationen
träumten.

~~aufsagen hörten …~~
~~aufgesagt hätte.~~

Endlich ~~hatte einer, zu der Geburt~~ sprach einer das obligate Gebet, u. brachte er Halbvers zu Ende.

Nun sollte der eigentl. Unterr. beginnen. [Er wollte deutsche Spr. vortragen.] ~~Es ist nun einer gewissen Sache, gegen Sitte~~ Dies war nun keine Kleinigkeit; es waren drei Klassen, in denen keiner (von D K) unterr. Er kannte keinen Schüler, er wußte nicht, was u. wo man aber dort anfing. Der Director der Anstalt war D K nicht grün, ~~…~~ u. wählte jede Gelegenheit, ihm eine Unannehmlichk. zu machen. Er wußte, daß die gewisse Vereinigung dreier Klassen in einem Saal, u. gar dreier deutsch wildfremder Klass., ~~…~~ gedrängt, sehr unangenehm sei. Er wollte heute nicht einmal seinen Unterr. für D K. verwenden u. ~~…~~ that ihm diesen Schabernak an.

Director Rechtig war kein Kirchenlicht, wie man zu sagen pflegt, aber ein Schulmann, weniger gegenüb. d. Schül. als den Lehrern. D K. hasste er ~~…~~ aber ganz besonders, seit derselbe sich erlaubt hatte, ~~die häufigen~~ wiederholten Einladungen zu Besuchen ~~…~~ vergessen zu wollen. Eine Visite hatte er gemacht. Der Liebenswürdige

Tochter. des Direktors, die 30jährige [ehemalige] geschätzte
Sängerin Gabriele, war um den jungen
Mann wie eine [illegible] um die [aufgeschürzte] ~~[illegible]~~ Hose
herumgeschlichen. Sie hatte ihm [gleich] alles erzählt,
wie viel sie in der Sparkasse liegen habe, wie
viel Schmuck sie besitze, wie viele reiche Tanten
und Onkeln sie noch zu beerben hoffe, wie sehr
ihr Vater sein Glück wünsche und machen könne
~~[illegible]~~ und wie viel sie schon [und viele für prächtige Partien] ~~[illegible]~~ gehabt,
daß sie aber nun einem Lehrer ihre Hand
zu reichen sich entschließen könnte – „am liebsten
einem Lehrer unserer Anstalt“. Betonte
sie mit einem bedeutsamen Lächeln, + ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ und einem Blicke, der sagte: „Heinrich,
[mich zu] ich bin dein!“ Allein H. [illegible] [nicht zu] [illegible] wollen,
gab nicht einmal gern [illegible]
und das war schlecht, ~~[illegible]~~ er gr. für ihn,
sehr schlecht. ~~Schon im voraus hatte man~~
~~ihn aufmerksam gemacht~~, daß die Direktors
ihren Vätern ~~auf~~ [nach] allen Professoren aus-
werfe; kaum war er in der Stadt angekommen
und hatte seinen Koffer am Bahnhof
abgestellt, ~~[illegible]~~ belehrte ihn die Mannschaft
sofort von diesem öffentl. Stadtgeheimnis.
Er hatte es daher vorgezogen, den [illegible] Besuch
[illegible] lassen, um so mehr als die Direktorstochter;
[illegible] gleich bei dessen [illegible] Besuch
ihm [illegible] nicht ungesagt [illegible]
[illegible] sich die Mühe genommen hatte. Nach

2

1

+ hatte [illegible] [illegible] alles gut gesehen, freilich für sie;

dem aber verfolgte den armen Lehrer auf jegliche Weise. ~~Der~~ Haß des Direktors, welchen, seine zwei milden Hausgenien, Weibchen u. Töchterlein, stets von neuem mit ihren ~~keifenden Zünglein~~ keifenden Flammenzungen ~~schürten~~ zu verderbl. verzehrender Flamme anfachten. Ja, sie wurden nie müde, selbst Mittel zu erfinden, Dr B. zu quälen, wenn ~~dem~~ ~~Vater~~ Papa die Sache schon lang weilte. ~~Hatte~~ Auch die angenehme Vertretung heute in den beiden fünften Klassen, ~~von denen jede für sich~~ die als die ärgsten der Gymnasiums verschrien waren, verdankte der Lehrer B. dem Umstande, daß er sein Gefühl nicht in Liebe zur schönen — erglühen ließ.

Nun sollte s. eigentl. Unterr. beginnen. Dr B. wollte deutsch vortragen. Da ~~erklärte~~ gegen protestirten die Schüler tumultuarisch, sie hätten die deutschen Lesebuch. nicht mitgeb. mehr. Dr B. blieb trotzdem bei s. Vorsatze, da ~~jede an~~ deutsch sein Fachgegenst war, u. da übrigens jeder andersgeartete Vorschlag ~~[illegible]~~ u. ebensostarke Protest~~ation~~ hervorgerufen haben würde. ~~Es~~ Die List der Schüler ~~zeigte sich ganz offen~~ lag klar z. Tage, als B. „den Taucher" lesen ließ; es zeigte sich nämlich, daß trotz des allgemeinen Schreiens jeder zweite Schüler ~~das~~ deutsche Lesebuch hatte. Natürlich aber stieß jeder Versuch, ernsten Unterr. zu führen, auf hartnäckigen Widerstand. Dagegen aufzukommen, war ganz unmöglich. Was helfen ~~der~~ Ermahnungen, was Drohung

Wenn sein Feuer zur Glut herabsinken sollte,

gen, da der Lehrer niemand in d. Klasse kannte, u. darum nicht gewiß war, daß man ihm den Meyer als Schmitt, den Müller als Meier bezeichnen, oder irgendwelche lächerliche Namen erfinden werde. Übrigens war B. kurzsichtig, selbst mit seiner Brille sah er v. Katheder die Schüler nicht genau, u. die Schüler ~~wußten~~ hielten das sofort weg, was sie nur um so dreister machte.

Man las den Taucher – allein die Worte: „es rakt u. siedet . . . . .“ konnte man als Motto dieser Stunde bezeichnen. Der Versuch des Lesens führte zu gar nichts; nach kurzer Weile mußte er aufgegeben werden.[1] ~~Er~~ setzte sich auf den Katheder u. las . . . und unter ~~ihm~~ wars als sausten u. brausten das wüthende Heer ins weite Gethal u. Gebirge. Plötzlich flog etwas ~~rechts~~, ~~wieder etwas~~ kaum hatte er sich hingewandt, wieder links etwas an ihm hin. ~~bald war eine förmliche~~ Es hörte, wie die Geschosse auf den Boden auffielen, es mußten hölzerne oder metallene Gegenstände sein. Endlich kam ein aus Papier gefertigter Pfeil mit so prächtigem Wurf herangeflogen, daß er ihm den Zwicker von d. Nase herunter~~warf~~schoß. ~~Der~~ Am Zwicker war kein ~~Bändchen~~ Schnürchen, er flog ~~auf die~~ zu Erde. Im Nu ~~kam~~ stürmte wieder die ganze Horde heran, den Piece a nez aufzuheben. Aber das war unserem guten Lehrer doch zu viel. Er ~~[illegible]~~ gab dem nächsten, der ihn mit höhnischem Grinsen 2 Zoll vom Kopf anglotzte, einen tüchtigen Stoß ~~[illegible]~~ – worauf alle Helden in wilder Flucht in die Bänke ~~[illegible]~~ retirirten. Freilich der Zwicker

[1] Alle Versuche, Ruhe zu gebieten, Schreien, Schlagen mit dem Stocke auf Bänke u. Tisch, erwiesen sich ganz fruchtlos. In stummer Wuth

war damit nicht gefunden, denn der kurzsichtige Professor sah ihn nicht. Ein mitleidiger Geist fand sich, der ihm den Zwicker ~~[illegible]~~ doch aufhob, zwar unter mißbilligend. Ohrufen der übrigen — aber ~~die Glöck~~ ein Glas war herausgefallen, zu das andere zerschlagen. ~~Dis~~ warf das unbrauchbare Ding hin und verließ die Klasse, um auf dem Gange auf und ab zu gehen, bis das Glockenzeichen das Ende der Stunde anzeigen würde. Kaum aber war er hinaus, als der Director auf ihn loskam und fragte:

„Sie hier, Herr College!"

„Ja wohl, Herr Director!"

„Und warum nicht in d. Klasse?"

„Ich kann mit den ~~[illegible]~~ Kerlen nicht aushalten."

„Ein schöner Lehrer das — u. Sie wollen sich diesem Stande widmen?"

„~~Sie [illegible]~~ Erlaub., Herr Direktor, allein die Umstände sind ganz außerordtl."

„Außerordtl — leicht zu sagen, Herr College — wollen Sie sich aber für jetzt in die Klasse zurückbegeben!"

„Nein! um alles in d. Welt nicht —"

„Was! Insubordination! Was haben Sie gelobt beim Amtsantritt?"

„Werde ich halten. Allein es ziemt nicht dem Direktor, mich in eine Lage zu bringen, wie die heutige."

Was, Sie werden mir vorschreiben wollen, was ich zu thun habe".

„Übrigens, soeben läutet der Schuldiener."

„Aber das ~~[illegible]~~ Getrampel in der Klasse ..."

„Mich wundert, Hl. Direktor, daß Sie es gehört u. nicht hinaufgekommen sind."

„Was, wirkl. werden Sie mich noch ~~[illegible]~~ command. wollen!" ~~[illegible]~~ schrie der Direktor mit hochrothem Gesicht — Sie, Hilfslehrer mich den Direktor — Sie, ~~[illegible]~~ impotente Schöngeist, werden mich, in der Pädagogik ~~[illegible]~~ ergrauten Schulmann, der nichts als Schulmann war u. ist, belehren wollen ... Wissen Sie nicht, daß der Landesschulrath an mich schon eine Anfrage gerichtet, wie weit Ihre ~~[illegible]~~ schöngeistige Thätigkeit ihrer Lehrerthätigkeit im Wege stehe ..."

~~[illegible]~~ „Herr Director — ich bitte gehorsamst mich empfehlen zu dürfen, — rief Dr. u. verließ, ohne e. Antwort abzuwarten, das Gebäude, worin er heute nichts mehr z. thun hatte.

~~[illegible]~~

Wie eine arme Seele,
die aus des Jupiters Flammen
Ein frommer Klausner freigemacht —

verließ Dr. B. das Gymnasialgebäude. Aber

in das Gefühl der Freiheit mischten sich gar unange-
nehme Nebenvorstellungen, die alle durcheinander
seinen Kopf durchfuhren. Er mußte sich von
einer Schar leichtsinn. Leben an der
Nase führen lassen u. so viel Schnödes
v. ihn. dulden – ~~er~~ sich dulden, daß
er d. Gegenst. ihres Gelächters, ihres Spot-
tes sei – dulden, daß sie v. diesem Hohn
zu Hause u. überall erzählten. Er mußte
sich zugestehen, daß er einer Schar so unreifer
Jungen nicht gewachsen sei. Er mußte vom
Director beleidigt hinnehmen, ~~und~~
~~um so~~ Invectiven, die für ihn um so unan-
genehmer waren, als er selbst eine gewisse Berechtigung
ihnen zugestehen mußte. Freilich mußte er
sich auch sagen, daß d. Direkt selbst ~~absichtl.~~
~~über ihn dies Arge gebracht~~ hinterlistig gehandelt
u. ihn absichtl. in d. unangenehmste Lage v. d.
Welt gebracht habe. Er mußte die Invektiv. dieser Pedant
~~es über~~ sich
ergehen lassen, der ihm seine schöngeist. Thät.
z. Vorauf machte.

Ja! diese schöngeistige Thätigkeit! Das
war sein Unglück – im Lehrstande. Von ~~Anfang~~
früh auf hatte er ~~Vergnügen~~ außerord. Lust zur
Poesie, zu Belletrist. u. schriftstell. Thätigkeit
gefühlt. ~~Er hatte~~ Er hatte auch in der That
manches immerhin ~~von~~ Talent zugeneigt
auf dies. Gebiete ~~Veröffentlicht – [illegible]~~ versucht –

selbst herausgegeb., trotzdem sich ihm Schwierigkt.
auf Schritt u. Tritt entgegenstellt. ~~[illegible]~~ Seine Heim. war
~~in~~ e. klein. Stadt, abseits vom Leben u. Weltend.
Literatur. Er war unbekannt, u. hatte keine Pro-
tection. Trotzdem war es ihm gelungen, vier
Schriften satir. humorist. Inhalts bei verschie-
denen größeren Verlage erscheinen zu
lassen – ~~freilich~~ ~~[illegible]~~ auf Honorar hatte der Unerfahrene
Idealist ganz verzicht. ~~Selbst~~ Sein
Name war nicht bekannt – er hatte 4 verschied.
Pseud. für diese Werke gewählt, denn so anstand.
ihre ~~[illegible]~~ Tendenz auch war, schienen doch die Werke in
den Augen von Pedanten allzu frei z. sein u.
besonders mußten sie ~~in den Augen von~~ in
pädagog. Kreisen Anstoß erregen.

Denn leider hatte sich ~~[illegible]~~ der pädagog.
Laufbahn gewidmet. Nicht aus Neigung,
obwol es ihm an Talent pädag. nicht fehlte,
~~ja~~ er sogar ~~bei~~ ~~guten~~ Schülern so enthusiastisch
auf. brave u. ~~beliebte~~
einwirkte, wie dies gewöhnl. pädag. Handw.
gar nicht möglich ist. Er hatte sich der pädag.
Laufbahn gewidmet – denn es fehlte ihm an
Muth, sich ganz der Schriftstellg. in die Arme zu werfen,
u. weil er im Journalisten aufzugehen fürchtete.
Dabei aber war er verliebt, u. dachte daran,
sobald als mögl. seine Angebetete in die eigenen
4 Wände einzuführen. ~~[illegible]~~ Ja, wenn
er Vermögen gehabt hätte! Aber von Kind

an Stand er ganz allein in der Welt, u. ein reicher Onkel, den er hatte, war ein Sonderling, der von ihm gar nichts wissen zu wollen schien, sein Briefe unbeantwortet ließ, an den er darum auch seit Jahren gar nichts mehr geschrieben hatte.

Quem dii perdere
Mag.

Gehaßt von d. Gott ist er drum macht sie ihn z. Mag.

sagte sich zwar oft der brav. W.B., doch wählte er endlich diesen Stand u. trat als Hilfslehrer an dem Gymn. in R. ein.

~~[illegible]~~ Vergegenw. wir uns all dies allgemeine, u. speciell noch, was heute in der Schule ihm begegnet, so begreifen wir unschwer, daß seine Stimmung eine geradezu höllische war. Sein ~~[illegible]~~ Wangen brannten, sein Gehirn drehte sich, u. heftig u. unregelm. schlug (sein Herz), tausend Gedanken u. Gefühle ~~[illegible]~~ ein er standen um wieder zu versinken u. neuen Platz zu machen – seine Seele glich ~~[illegible]~~ dem ~~[illegible]~~, sturmgepeitschten Ocean. Er rannte durch die Gassen, ohne auf jemand zu achten, ~~[illegible]~~ suchte die entlegensten Gassen. ~~[illegible]~~ Er wäre so weiß Gott wie lange gerannt, ~~[illegible]~~ wenn ihn nicht die kalten Füßen zur Besinnung gebracht hätten. Es war Thauwetter, u. ~~[illegible]~~ wenn das Herz des Onkels so erweichbar gewesen wäre wie des Neffen Stiefel,

wäre dieser längst geholfen gewesen. Genug –
die nassen Füße brauchten [illegible] zur Heilung. Es
fiel ihm auch jetzt ein, daß er kein Augenglas
habe. ~~Er~~ Raschen Schrittes wandte er sich um,
kehrte in die Stadt zurück, ging zu seinem
Optiker u. nahm ein neues Pince-nez, u. zw. ein Nickel
samt Schnürchen, das er früher trotz der
Zureden des Optikers nicht genommen ~~hatte~~.

Dann eilte er nach Hause. Er ~~öffnete~~ schloß die
Thüre auf u. trat in ~~die~~ seine Behausung ein. Ein
altes ~~langes~~ winziges Zimmer mit drei Fenstern in einen
Hof. Die Wohnung war billig – niemand
wollte sie, sie war als kalt verschrien. Darum
wußte außer Stadtgeiz nichts, ~~[illegible]~~ allein sie nehmen.
Jetzt freilich hatte er er mit ~~[illegible]~~ Leib Wehe zu
aufzehren. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Heute war draußen über
Null; hier schienen ein paar Grade unter 0
zu herrschen. Er nahm über seinen Winter-
überrock noch den Schlafrock, ~~blieb in den Ofen, in dem nicht geheizt war~~ er setzte
sich an den Tisch ~~seinen Gedanken nachzugehen.~~
u. blickte umher. ~~[illegible]~~ Traurig war's hier
u. öd. Das Ameublement bestand aus einem Eisen-
bett, drei Sesseln, u. Tisch u. ~~[illegible]~~ 5 Koffern,
die offen standen. In einem war Wäsche u. Kleider,
der Gehpelzrock hing an d. [illegible]; ~~an den [illegible] hängen Röcke u. Beinkleider~~
in den übrigen Bücher u. Schriften von denen
auch der Tisch ganz überschwemmt war. ~~[illegible]~~ In der einen
Ecke lagen Bündel von Heften, die der Correctur
harrten.

~~Er öffnete sich~~ Die Thüre ward geöffnet,

und Janni trat mit einem tiefen Knicklein und: „schön guten Morgen!" ein, die alte Bedienerin, der B. die Instandhaltung der Wohnung in seinem Logis anvertraut hatte.

„Es ist hier gar nicht eingeheizt" – sprach ~~[illegible]~~ B. ~~brummig~~ „ich habe Sie gestern Geld auf Holz gegeben."

~~„Aber ich habe~~

„Ja wohl, Sie, guter Herr," sagte die Alte – „aber ich habe gestern das Geld verloren – ~~[illegible]~~ wo ich gehe, brauche(?) ~~Und konnten Sie das nicht d. Straßen~~ keine Laterne, es war stockfinster, und ich konnte das Geld nicht finden – es fiel mir aus d. Tasche."

„Also haben Sie wieder [illegible] zu heizen Sie an."

„Vergelts Gott, junger Herr – aber da hab' ich noch einen Brief, den heute der Briefträger für Sie abgegeben hat."

Dabei zog sie aus der Tasche einen ganz zerquetschten Couvert hervor. Ein anderer hätte ein Donnerwetter über sie ergehen lassen(?), außer B. war so ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ von Natur gutmüthig, ~~[illegible]~~ und seit lange ~~[illegible]~~ so sehr mit seinem Unheil beschäftigt, daß er auf ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ tausendfache (Nadelstiche) solcher gar nicht mehr achtete. Es war ein Preiscourant von Kolonialwaaren den man ihm zusandte. Er warf ihn hin, ~~Aber da fiel sein Auge auf den Umschlag [illegible]~~ (In Gedanken an seinen Tischen(?)), spielte er mit dem Umschlag, ~~[illegible]~~ besah den Poststempel ~~und dann~~ die Schrift und ~~dann~~ kehrte dann den Umschlag um. ~~Auf einmal blitzten seine Augen~~

Seine Augen, ~~[illegible]~~ die bis dahin glanzlos und starr gewesen, begannen mit einemmale ~~begannen sie~~ sich zu beleben; ~~ihr Ausdruck ward immer [illegible] sie waren scheinen in das Blatt sich hineinbohren zu wollen.~~ Das Blatt schien sie ~~ganz~~ vollständig gefesselt zu haben, statt von neuem

u. stets lebhafter u. aufmerksamer strahlten die Blicke über das Blatt hin. Der Körper des Lesenden beugte sich dabei immer mehr über den Tisch hin, der Kopf ~~neigte~~ sank immer tiefer. Infolge dieses allmähli. Vorwärtsbeugens des ganzen Körpers, an dem der Sessel participirte, ~~[illegible]~~ trat, wie die Physiker Lehrer u. d. geehrt. Leser wissen, eine allmähliche Verrückung des Schwerpunktes der aus dem körperl. Ich des Lehrers u. dem Stuhl, worauf er saß, sich combinirenden Masse ein; ~~[illegible]~~ der Winkel zwischen den Hinterfüßen des Sessels u. dem Boden vergrößerte sich stets bedrohlicher. ~~[illegible]~~ Sogar wenn der Stuhl eisenfest gewesen wäre, würde eine Katastr. nur eine Frage der Zeit gewesen sein; ~~[illegible]~~ hier aber spielte noch e. andrer Dämon mit: die Vorderfüße des Sessels ~~[illegible]~~ waren schon einmal einer gewaltsamen Angriff. erlegen u. dann nothdürftig mit Nägeln zusammengeschlagen worden. Eine Zeitlang blieben Vorder- und Hinterfüße des Sessels einander parallel, auf einmal jedoch neigten sich die Vorderfüße stärker, krachten u. knackten, brachen in der Nähe der Nägelab, der Sitzende rutschte auf den Boden und blieb daselbst sitzen, während jetzt der Sessel hinter ihm ~~[illegible]~~ hinpurzelbaumte. Allein das Blatt, der ~~[illegible]~~ noch immer in der Hand hielt, mußte ihn gar zu sehr eingenommen

haben, denn er ließ sich durch die Katastrophe nicht besonders außer Fassung bringen, stand ~~rasch~~ hurtig auf und gieng im Zimmer auf u. ab, ~~[illegible]~~ wobei er mit lauter Stimme langs. u. deutlich folgendes las:

„Preisconcurrenz f. d. deutschen Wiege"

Die Zeitschrift „Bl. f. d. deutschen Wiege" ~~„Mythotype"~~ schreibt eine Concurrenz für einen Roman aus der Gegenwart aus. Derselbe soll e. Umfang von circa ~~[illegible]~~ 15 Bogen gewöhnlichen Romanformates haben. ~~Die Preisrichter sind~~ Als Preisr. fungiren die Herren x, xx, xxx, xxxx außer ~~neben~~ der Redaction Geh. Hofr. Geh. Staatsrath. Prof.

~~Als Einsendungstermin ist~~ Die Einsendung geschieht unter den gewöhnl. förmlichkt., ~~[illegible]~~ als da sind: ~~[illegible]~~ das Manuscript nicht eigenhändig geschrieben u. mit e. Motto versehen, welches auf einem verschloss. Couvert wiederholt wird, worin sich Name u. Adresse d. Verf. befinden. Der ~~[illegible]~~ Einsendungstermin läuft mit dem 1. April 12 Uhr mittags ab. Die Verkündigung des Spruches erfolgt den 1. Juli, an welchem Tage der Preis von 20.000 Mark dem ~~glückliche~~ prämiirten zugesandt wird."

Diese Notiz des Zeitungsblatts, worin jener ~~[illegible]~~ ~~geworfene~~ unnütze Preiscourt gerichtet gewesen, schien D.B. eine Weisung u. e. Geschenk des Himmels, das gerade zur rechten Zeit gekommen. Er vergaß der Schule, der Schüler, des Directors, seiner Noth u. seines Kummers und dachte nur an die Preisconcurrenz, die ihn gekommen zu sein schien,

ihn v. allen Plagen ~~[illegible]~~ u. allem Unglück auf einmal zu ~~lösen~~ befreien. 20.000 Mark in der Tasche – da hätte er der Schule Valet gesagt, seine Betti geheiratet u. ein frohes Schriftstellerleben angefangen.

Er ~~[illegible]~~ warf vor Freude seinen Schlafrock, Oberrock und Rock herunter, u. gieng bloß im Schlafrock im Zimmer auf u. ab, obwol es darin noch nicht wärmer geworden. Er lächelte ~~vor~~ sich hin, daß die alte Bedienerin, die unterdessen fortgegang u. wiedergekehrt war, sich das nicht erklären wollte. Ja er, der ~~[illegible]~~ Cigarren nur z. dem Zwecke besaß, um damit jemand etwa ihn besuchenden zu regalieren, zündete sich sogar eine Cigarre an u. freute sich des schönen ~~[illegible]~~ Feuers u. ~~[illegible]~~ des aufsteigend. bläulichen Rauches. Er legte sich auf das Bett – ein Sopha fehlte – und ~~[illegible]~~ blickte mit ~~[illegible]~~ zufried. Ausdruck den entweilenden duftigen Wölkchen nach, u. mit selig. Träumen ~~[illegible]~~

~~In einer stürmischen, einsamen, aber sehr~~ wohlig durch befahrenen

Es war ein grimmig kalter Winterabend. Der Sturm brauste mit Macht dahin, ~~[illegible]~~ das Pflaster glich einer glatten Decke, und bei dem ~~[illegible]~~ unbestimmten Schein der im Winde hin und herflackernden Gas~~flammen~~laternen mussten die wenigen Passanten, welche ~~auf der Straße~~ ~~[illegible]~~ hin und da erschienen, sich ~~eifrige Mühe geben~~, gar sehr in Acht nehmen, um ~~das~~ bis dein Gleichgewicht zu erhalten. Unter diesen wenigen Passanten war auch ~~der uns wohlbekannte Doctor~~ unser Freund Dr. B., der in seinen ~~Winterrock~~ bis oben zugeknöpft und mit ~~[illegible]~~ in d. Höh geschlag~~enem~~ Kragen, ~~[illegible] und [illegible] [illegible] zu~~ trotzdem ~~[illegible]~~ ~~nicht imstande~~ das ~~[illegible] zu~~ des Eisschrittes nicht imstande, den Frost zu bewältigen, ~~einer~~ abgelegenen Gasse dahineilte, in der ~~[illegible]~~ kaum hin und da eine schwache Ölflamme auf 3 Schritte ein schwaches Licht verbreitete. Aber der junge Mann schritt keck darauflos, er war hier offenbar wohl bekannt, und bedurfte trotz seiner schwachen Augen keines Lichtes.

Ganz am Ende der Gasse, der Strand etwas abseits, ... ein abseitiges Häuschen. Der junge Mann schritt durch das Gärtchen, das kaum mehr als 10 Meter im Geviert vor d. Häuschen sich hinbreitete, hindurch und ~~durch die~~ öffnete die kleine ~~[illegible]~~ Eingangspforte und wandte sich dann

in einen Schafpelz, Mütze tief auf die Ohren gedrückt

„Weißt du es schon?" – Jetzt aber, theurer Heinr., komm, setz dich nieder u. ~~[illegible]~~ schöpfe Athem – bis dir wieder warm wird, erzählst du mir dann, was neues passirt."

~~Dorthin~~ Dabei zog ihn das Mädchen dorthin, wo er sich früher hingeneigt hatte, auf ein kleines zweisitziges Kanapee, das neben einem Tischchen und zwei Sesseln in der Ecke stand. ~~Es bildeten~~ Diese Stücke waren so altmodisch, wie all der „Urväter Hausrath" ringsherum in der kleinen niedrigen Stube. Aber alles war rein u. sauber, die Nettigkeit selbst. Die messing Schildchen an der ~~alten~~ Komode u. dem Schranke glänzten als wären sie soeben von d. Arbeit gekommen, die Tischplatte ~~war~~ ~~glatt und~~ war ohne Risse u. abgestoßene Ecken, das ~~alte~~ Klavier, hätten sein Alter die abnorme Länge u. die gelbe Politur nicht verrathen, konnte für neu gelten. x) ~~Der Fußboden war~~ ~~gar~~ eingelassene u. beinahe ganz mit alten Teppichen belegte, von den ~~[illegible]~~ lichten Wänden hoben sich der dunkel Fußboden u. die alten Möbel und vortrefflich ab.

In diesem gar heimlichwarmen Stübchen, das e. ganz außerordentl. Gegensatz zu dem Heim B's, jenem ungeheuren Saale, drin die Winde aus allen Weltrichtungen zu wehen schienen, bildete – saß jetzt der glückliche B. neben seiner Netti. Alle Sorge schien aus s. Gerste geschwunden zu sein, alle Falten seiner Stirn waren geglättet, er fühlte sich so herzlich froh u. glücklich. ~~Er war schon in~~ Wie oft

./.

schon hatte ihm die idyllische Ruhe, die Liebe, ~~die~~ welche ihn an dieser Stätte umfieng, Trost u. Frische in die traurige Seele geträufelt. ~~[illegible]~~

„Meine Betti!" rief er jetzt, indem er sich auf den Sofa neben ihr ~~[illegible]~~ niederließ,F ~~[illegible]~~ „mein süßes herziges Kind, was hast du den heute gethan? Wie geht es dir? ~~[illegible]~~ bist du ausgegangen? Hast du meiner gedacht?"

F ihre Hand ergreifend u. ihr liebevoll in die Augen seh.

„Zu viel, zu viel gefragt!" lächelte Betti u. lehnte sich an ihn — Aber zuerst sage du mir, was ist dir denn heute geschehen, daß du ~~nicht~~ ~~[illegible]~~ in recht glücklicher Stimmung zu mir gekommen. Sonst bist du ja gar übel. So traurig, mein armer H. Oh! vielleicht hat dir heute ein hübsches Mädchen den Kopf verdreht?"

„Aber wie kannst du nur so etw. denken?" protestirte Br. u. drückte ~~[illegible]~~ ihre Hand an die Lippen. „Mein Herz, heute ist etw. ausserordentl. gestellt! Und ich sage dir, ich habe mein Ahnung, daß es gelingen wird."

etw. groß., entscheid.

~~„Vielleicht hast du"~~

„Du machst mich ganz sehr neugierig, lieber Heinrich. ~~[illegible]~~ Hast nicht gar ~~[illegible]~~ die Hoffnung auf e. wichtl. Lebensstellen?"

Heinrichs Augen verfinsterten sich:

„Nein, nein!" rief er ärgerlich. u. [illegible] mit s. [illegible] Leidenschaft als wollte er diese Idee mit aller Kraft von sich jagen. Nicht im geringsten! Vom Gymnasium will ich nichts mehr wissen — wenigstens ~~[illegible]~~ ~~so viel [illegible]~~ denn nicht, wenn ich nicht oben dort bin — kein mehr" — fügte er mit Bitterkeit hinzu.

„Aber, H. du bist ja ganz aufgeregt — doch vergiß nicht, warum du diese ~~Weg~~ Laufbahn erwählt hast —"

„Eingeschlagen", Betti, „[illegible] erwähst" — rief

B. etwas erregt.

„~~Nun gut~~ Sei's, eingeschlagen, wenn du lieber willst" ~~sprach er sanft~~ „~~Aber~~ Immerhin hattest du gewisse Absichten, da du diese Laufbahn einschlugst — ~~Wenn sich nun diese Abs. auf andere Weise erreichen ließen?~~ ~~sagte~~ erzid. B. sanft, ~~allein~~ wenn auch nicht ohne einen leisen Ton ~~des~~ von Vorwurf. F. Bd. war ein allzu liebender Anbeter, um diese feine Nüance nicht zu bemerk. u. schmerzl. zu empfind.

[„Mein süßes Kind, nur nicht gleich verstimmt!" rief er „~~zweifelst~~ könntest du ~~denn~~ daß ich dich liebe, ~~was~~ daß ich, dich zu besitzen erwerben u. zu selbst Ärgeres bildete ... du weißt, daß ich nur um meiner Liebe willen diese Carriere einschlug, die mich rascher ~~zu~~ dem erschnten Ziel zuführen sollte — blick nur nicht traurig, mein Kind — lehn' dich wieder an mich, ~~so weich, so sanft, du~~ wie dies sonst thust — so, so, meine Lotti ..." [~~Dabei~~ Er hielt er ~~ihren Hülschen~~ sie umschlungen und drückte sie an s. Brust. Sie schwieg noch wie in Gedanken.

„Aber, mein Kind, wenn sich das gleiche Ziel auf andre Weise erreichen ließe — ~~auf besseren, glückliche~~ unter günstigeren, erwünschteren Verhältnis., würdest du darauf bestehen, daß ich der Fiderdogerei treu bleibe?"

„Allein wie wäre das möglich, H.? Haben wir doch schon alles — wie oft! — hin u. her erwogen u. nichts übersehen, was in die Wagschale geworfen w. könnte!"

„Aber den glückl. Zufall — aber die Hand der Fortuna, des launischen Weibes, die oft schon ~~den~~ Liebenden Glück begründet — Glaube mir,

sie wird auch nur günstig sein! Ich fühl's, ich werde bald mit Dir [illegible] glücklich sein, aber anders, aber herrlicher als du dir dachtest, ohne die unvermeidlichen Schicksalsschläge, die, mag sie sein für wen sie will, für mich wenigstens ist, ich für sie nicht geschaffen bin. Ich verliere die bei Lust zur zeitlichen Arbeit, die meinem Vorzug entsprechen [illegible] ich — — aber alles fände nichts, wenn ich mich nicht mit Gedanken von Vollag u. einem solchen liebenswürdigen Vorschlag herumschlagen u. immer der geschlagene sein müsste... ~~Da nun ein neuer Plan~~

„Aber, armer G., [illegible] nicht denken! ich fühl's, ich begreif's." Sie jetzt [illegible] erhob sich v. dem Sofa [illegible] richtete sich gerade auf u. rief lebhaft:

„Aber ich denke nicht mehr daran — Ein neuer unvorhergesehener Plan..."

Die Thüre öffnete sich u. eintrat eine ~~kleine~~ etwa 50jährigen Frau mit freundlichen (mit einem frischen Ges.) untersetzte (verlockende Augen u. braunem Haar, [illegible] in weißer Haube u. langem schwarzen altmod. einfach. Talar. [illegible] das Mädch. war ihr sehr ähnlich; zwar ~~schlanker gewachsen~~, aber dieselb. blauen freundl. Augen, dieselbe dunkelbraunen Haare, nur weicher u. [illegible] glänzender u. schlankeren Wuchses. [illegible] Es war [illegible] Lottis Mutter, der Vater war ein kleiner Beamter gewesen u. hatte [illegible] der Frau u. dem einz. Kinde dieses kleine Häuschen u. einen so bescheidenen Pension

hinterlassen, daß sie kaum imstande waren damit auszulangen. Betti ~~hatte~~ hatte sich darum der bescheidenen Laufbahn gewidmet u. unterrichtete an der nahen Schule. ~~[illegible]~~ So lebten denn die beiden Frauen in sehr bescheidenen Verhältnissen, ~~[illegible]~~ welche Sparsamkeit u. Zufriedenheit ihr (durch) zu recht behaglichen gestalteten. [~~Vor einigen Monaten~~ kennen] hatte Gr. Betti u. ihre Mutter bei einem ~~[illegible]~~ Ausfluge, den ~~[illegible]~~ beiderseitige Bekannte veranstalteten, kennen gelernt, u. fühlte zu dem anmuthigen, natürlichen Mädchen rasch Neigung. Es entspann sich ein Liebesverhältnis, welches bald zum traulichen Du, zu Küssen u. Kosen überging, wovon aber die Mutter nichts wußte. [Als diese jetzt von der Nachbarin herüberkam, ging ihr Gr. entgegen u. küßte ihr die ~~Hand~~.

~~„Schön willkommen" rief sie, „verzeihen Sie, Herr Doctor, daß ich so lang ausgeblieben, allein ich mußte [illegible] die Nachbarin hatte ein [illegible] ganz [illegible] und [illegible] nicht das Kind mit dem Mädchen allein lassen. Da mußt ich dort sitzen und auf das liebe [illegible] Acht haben. Aber warum setzen Sie sich nicht, Herr Doctor?"~~

~~„Ich danke sehr" – rief Gr. [illegible]~~

Es begann jetzt ein Gespräch über allerlei und noch einiges andere, ~~[illegible]~~ bis zuletzt Heinr. das Gespräch auf die Liebe, Concerte ~~[illegible]~~ [illegible] lenkte,

der einzigen Tochter im kleinen Häuschen, welche ihre Hilfe zu einem kranken Kinde herbeigezogen hatte,

und die Wendung derselben, die sich ihm sicher ins Gedächtniß eingeprägt hatten, wörtlich angab.

„Da ließe sich ein gutes Honorar erwerben" – bemerkte die Mutter.

„Und ein guter Name" sprach die Tochter.

„Und der Weg zur Zukunft gebahnt" rief Heinrich.

Aber Anstrengung wird es kosten – und wie viele werden dran theil nehmen?" sprach weiter die Alte.

Was geschieht auf der Welt ohne Mühe! Wär ich Sie, Herr Heinrich, nichts sollte mich abhalten den Versuch zu wagen.

„Er wird gewagt! frisch gewagt ist halb gewonnen" rief Heinrich begeistert.

Zwar sagt Hebel: „freilich auch halb verloren" – ~~bemerkte Betti – heute hab ich mit den Kindern diese Worte Hebels gelesen.~~ –

Aber „Hebel hin, Hebel her" – ~~rief Heinr.~~ für mich soll die Concurrenz der Hebel sein, der mir ~~den~~ ~~zum neuen glücklichen Lebens aus dem~~ aus dem Dunkelschacht des Lebens des Glückes hellster Gold heraus hebt". ~~Und indem er so sprach, richten seine Augen begeistert~~ Und dabei blickte der Sprechende mit begeistert. Augen auf Betti.

„Daß Sie's können, Herr Doctor," rief Betti. Daran zweifle ich meinestes nicht. Gelingt es Ihnen aber nicht, nun so trösten Sie sich damit, daß Sie in mein Augen d. Preis davontragen."

[was mehr sagen will,

Aber Sie wecken ~~Sich~~ Zweifel in mir,

Sie werden eine allzugütige Richterin sein. ~~Aber in der That, wenn Sie einmal v. der Sache wissen~~ so werden ~~Aber~~ Bedenken Sie, wie sehr mich die Pflichten u. Lasten meines jetz. Standes bedrücken, wie sehr die ~~freie gewohnte~~ einstige ~~Kraft~~ Lebhaft. meiner Phantasie gelähmt, die sonst Weite meines Horizonts in enge Grenzen gebannt, die Feder ~~des~~ freien Flugs kaum mehr bewußt ist! Doch eins rettet mich! Ich besitze ein Manuskr., das allen Bedingg entspricht, im Plane längst ~~[illegible]~~ fertig, auch viele Kapitel schon ausgearbeitet .. das ~~[illegible]~~ braucht ich nur zu vollenden!"

Desto besser, rief Bello u. klatschte in die Hände. Das ist ja die rechte Concurrenz, die nicht ~~[illegible]~~ unter ~~[illegible]~~ arrestirte Tag u. Nacht nicht ruhender Thätigkt ein mühsamer Werk ~~[illegible]~~ erstehen läßt — nein, die ist es, die ein vollendetes, das ~~[illegible]~~ langsam ~~[illegible]~~ gereift, aus ~~[illegible]~~ Bescheidenheit an den lichten Tag der Anerkennung fördert und mit dem Lorber krönt!"

x) ~~[illegible]~~

Schade, daß Sie nicht ~~Richterin~~ ~~das große Wort~~ in der Jury ~~führen~~ mitsprechen — Sie würden meine Sache ~~bisher~~ als führen .. Aber nun, da Sie selbst es wünschen, ~~[illegible]~~ ~~da könnte ich doch~~ werd' ich mich doch nicht mehr v. Zweifl übermannen lassen, sondern werde schreiben u. senden — Aber noch jemand muß ich in das Geheimnis ein-

reichen – ~~das~~ Mstr. darf ja nicht v. meiner Hand geschrieben sein.

„Du wird man sich ja nicht so streng zu halten brauchen" bemerkte Frau Hellis, ~~die nicht zu~~ die jetzt erst wieder das Wort ergriff, denn sie gehörte zu den allzuhelfenen Frauen – sind ~~selbst~~ dasselbst Männer dieses Schlages ~~Art~~ selten! – Die wenig sprechen, aber viel beobachten.

„Aber Bedingg bleibt Bedingg" ~~nicht~~ entgegnete Kyr. – daran läßt sich nicht drehen noch deuteln.

„Gestatten Sie mir e. Bitte? – fragte Ketti ~~[illegible]~~ ~~in die Freunde~~ ~~An~~ mit ~~Ihre~~ schlauem Lächeln ~~– ich~~

„Nicht eine – tausend – alle" rief H. – was könnten Sie bitten, was ich nicht erfüllen dürfte, müßte, wenn ich nur ~~[illegible]~~ Vermag!"

~~Ich~~ „Also ich bitte Sie u. lassen Sie mich das Mstr. abschreiben!"

~~„Nein! nein! und nein!~~ Nein! unmöglich – wie Max sagt:

„Es kann nicht s. etc. Meine schlechte Schrift –

„Wird mir ein Vergnügen sein, zu entziffern"

„~~Das~~ lange Mstr.

„Wird gewiß die Mühe des ~~Lesens~~ Kammlernens lohnen.

„Die Interpunction ..

„~~Verbess~~ berichtigen Sie, wenn Sie mein Werk noch einmal durchsehen – Sehn Sie, darauf bestehe ich selbst!

„Und Ihre Zeit ..

„Ist gewiß nicht so theuer als die Ihrige

Ihre Augen werden Schaden leiden!

„~~Und wollen~~ Ich trage noch keine Augengläser, und

./.

Sie wollen doch nicht ~~auf~~ wieder um eine Nummer hinaufrücken – Genug, ~~ich schreibe, ich schreibe, ich schreibe~~

Ich schreib' das Werk, ich schreib' d. Werk, ich schreib' das Werk – sagt zwar nicht Thekla, aber Betti. Und ~~was sie~~ ihr Wahlspruch lautet: Gesagt, gethan. Kennen Sie ihn, Herr Doctor?" ~~[illegible]~~ mit ~~[illegible]~~ Geberde;

Betti sprach diese Worte ~~[illegible]~~ pathetisch, dramatisch, Geldin ~~[illegible]~~ Heinrich u. die Mutter ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ unerklärl. lachen.

„Was thut man mit dem närrischen Mädel?" sagte die Mutter. „Da gilt's der Klügere gibt nach."

„Ja, seien Sie ~~[illegible]~~ immerdar der Klügere" rief G., ~~aber ge~~ (Sie sind es) wenn Sie nur immer nachgeben. Das ist ich will nie die Klügere sein, die Hauptsache.

Ja Sie geben nach! Zu Sie geben nach! ~~[illegible]~~ sang G., ~~und~~ nach der Melodie des neuesten Walzers u. tanzte ganz glücklich die Stube herum. — —

Spät in die Nacht hinein saß Dr B. vor seinem ~~[illegible]~~ Tische u. las ~~[illegible]~~ Plan und ~~[illegible]~~ ausgeführte Scenen seines Werkes, um sich all dessen zu erinnern, was er einst gedacht u. geschrieben, ~~u. in an das Volkendete~~ u. am nächsten Tage sich an den Ausbau des stehengebliebenen ~~[illegible]~~ Mauerwerks zum prangenden Gebäude machen zu können.

Nach ~~Auf~~ den äußerst strengen Winter, (der tief in die astronomische Frühlingsperiode hinein sein despotisches unleidliches Regiment verlängert hatte,) war ~~ein~~ beinahe unmittelbar ein heißer Sommer angebrochen. Die ~~unmitt~~ unnatürliche Schwüle, welche in der Atmosphäre herrschte, entlud sich noch vor den sogenannten Hundstagen in ~~[illegible]~~ häufigen bisweilen Tag für Tag ~~aufeinanderfolgen~~ sich einstellenden Gewittern. Auch die Gemüther der Herren und Herrinnen ~~Frauen~~ der Schöpfung wurden durch die Schwüle mehr als je in Wallung gebracht, und manches ~~[illegible]~~ Gewitter, das sich innerhalb der (stummen vier Wände, dieser) Zeugen abspielte, mochte an Wildheit und Ungestüm schier mit den gewaltigen Gewittern, die sich ~~[illegible]~~ keiner Zeugen zu schämen brauchen, wetteifern.

Auch die Wohnung des Gymnasialdirektors, in der es ohnehin stets gewitterhaft war, sah natürlich in jenem merkwürdigen Sommer häufige Scenen, in denen die Naturgewalten, so da in der Brust (oder im Zwerchfell) des Menschen hausen, in heftigen Blitzen u. Donnerschlägen loskrachten. Weibchen und Töchterlein setzten dem liebenden Gatten und Herrn, respective ~~[illegible]~~ Vater und Herrn, ganz außergewöhnlich zu.

Eines Tages gegen Ende des Juni kam der Direktor pünktlich um ein Uhr, wie er gewohnt war, nach Hause und hoffte wie er nicht weniger gewohnt war, den Tisch schon gedeckt zu finden. Man denke sich nun sein Erstaunen, seine Entrüstung, als diesmal Frau und Tochter, statt nach dem Suppenlöffel zu greifen und die Stühle zurechtzustellen, gar nicht zu Hause waren. Er läutete nach der Köchin, sie kam nicht; er läutete wieder, sie kam noch nicht. Der Direktor eilte höchstselbst nach der Küche, öffnete mit Ungestüm die Thüre; die Katze, welche dort spinnend saß, fuhr erschreckt auf und suchte in nervösen Sätzen das Weite. Da lag denn auf einmal ein Hasenbraten, der zur Seite gestellt worden war, auf dem Fußboden, der frisch gescheuert und mit Sand verschwenderisch bestreut war. Die Lieblingsspeise, die Krone, die Essenz des Mittagstisches war verloren, das Stolze

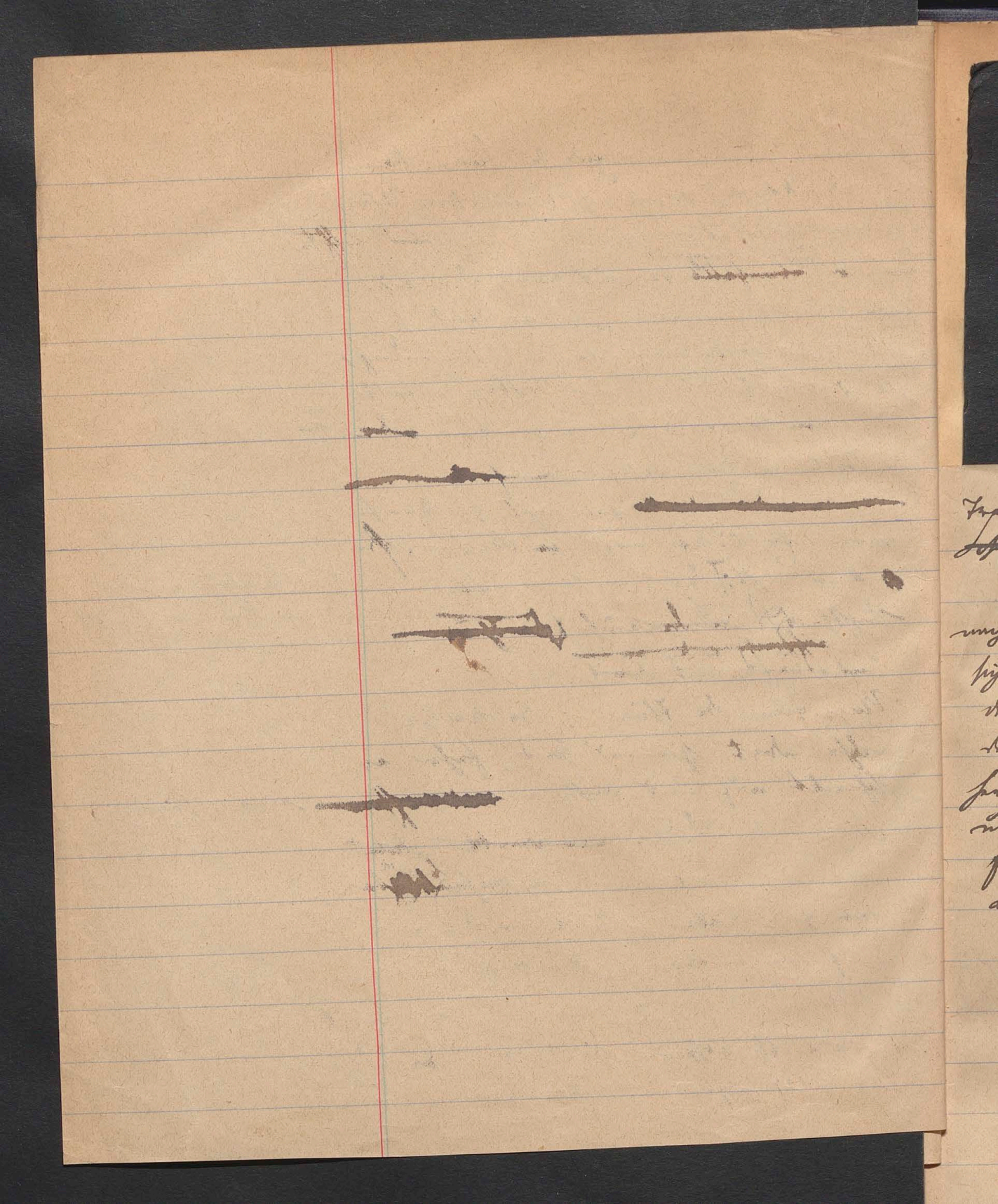

Traum ~~Schiff~~ des Appetits lag in ~~[illegible]~~ den Sand geschleudert!

~~Sprachlos~~ Wüthend suchte der Direktor nach der Köchin. ~~[illegible]~~ Plötzlich erhebt sich ein gewaltiges Zekreisch, Geschrei, Gezänk – die Stimmen schallen immer schrecklicher durcheinander: zuerst fliegt die Köchin herein, ~~[illegible]~~ ihr auf den Fersen folgen Direktorsfrau und Direktorstochter, Mutter und Kind, flammende Dornbüsche mit Zornrosen auf den Wangen.

1891. —

Mittwoch 22. Juli v. Lemberg Vm. 10 Uhr mit Familie nach Iwonicz, wo abds angekommen.

Donnerstag 23. Juli abds 7.15 Mnt. von Iwonicz abgereist. Per Saybusch-Zabłocie, Dziedzitz, Preran, Olmütz, Böhm. Trübau. V. Böhm. Trübau Schnellzug. Viel langer Aufenthalt an den genannten Statt. Gegend zwischen Olmütz u. Böhm. Trübau bald Hügelland, bewaldet, schön – bald flaches Grasland. Böhm. Trübau Bahnhofrestaurat. imposanter Saal von quadratischer Form, sehr hoch, fast Würfelartig.

Zwischen Böhm. Trübau u. Pardubitz schönes Hügelland. Ruinen brandris hoch über d. Orte gleiches Namens stolz herabthronend, noch bedeutend erhalten.

Freitag 9.20 abds in Prag. ~~Zwischen Prag u.~~ Von Pardubitz an die starke Überschwemmung gesehen, oft zu beiden Seiten des Bahndamms, über den der Eilzug

hinsauste. Nach langem Stud. im
Reisehandbuch u. Conductur mir
~~ist~~ Engl. Hof gewählt u. gutgethan,
wie aus Vergleichen mit andern sehe.
Zahle 1 fl 40 für schönes, elegantes Zimmer,
1. Stock in schönem Hof u. gute Luft!
Kanonik Lewicki zahlt im Ross 3 fl
für 3. Stock!!
In Prerau Bahnhofrestaur a. A. habe
meinen falschen Zahn ausgebissen, der
verschwunden ist, wol in meinen Magen.
Darum in Prag gleich nach Adresse im
Inserat Dr. Klauber – mehrere Stun-
den damit verbracht, aber angenehme
Bekanntschaft gemacht, hätte überhaupt
nicht besser treffen können. Nun
hab' ich wieder meinen Zahn.
Trotz furchtbaren Unterrhs, den
auf d. Reise bekommen, den ganzen
Tag herumgelaufen. Prag Großstadt
aber nicht Wien od. Pest. Neben großen
artigen Häusergelüsten kleine zwei-
u. 1 stöckige. Eine Unzahl alter
Häuser, finsterer Gäßchen, durch

häuser, Löcher. Viel alles nicht verstan-
wirt – so zb. die Teinkirche, die außen
gräßlich aussieht. Bei der Uhr am Rath-
haus an mich angeschlossen Ritschel,
Kellner und -führer. Erklärte mir die
Uhr, führte mich etw. umher. Das
war Samstag abds. Heute Sonntag (26.)
fand ich ihn wieder bei d. Uhr u. nahm
ihn den Hradschin zu besichtigen, was
ich mit seiner Hilfe um 1 Uhr rasch mach-
te. So ziemlich alles andre habe selbst
nach Plan gefunden u. gesehen.
Am interessantesten Daliborka. Neben
d. Wohnung des Hüters u. eingegittertem
Gärtchen (ganz mittelalterl. romantisch)
zu dem runden Thurm. Zellengefäng-
nisse (die Thüren fehlen heute) mit Fen-
stern, 1 ohne, ein Ofen. Dann steigt man auf
Ziegelstufen hinab: Gefängnis 4 Zel-
len: Dalibors mit Fenster (Bild mit
Inschr. Nuzde naučila Dalibora gonsle
hrati –), eine mit kleinerem, eine
ohne Fenster, aus der der Gefangene
versucht haben soll sich herauszugra-
ben – eine mit einem Ofen vorn,
worin man Feuer machte, daß ihn
der Dampf erstickte. In der Mitte

Loch, in das man Verurtheilte herab-
ließ in ein darunterliegendes ganz fin-
stres Gefängniß, worin sie zu Tode
gehungert wurden. In dem unteren
Gefängniß ist wieder ein Loch, durch das
– so sagt die Führerin – der neue
Bewohner den Leichnam des früheren
hinabwarf. Mittels einer Rolle wer-
den brennende Lichter in die Räume
hinabgelassen, so daß man sich aller
Vergegenwärtigen kann.
Die Thüren aus Eisen, die einst die
– kleinen – Zellchen abschlossen, fehl-
len ..
Sophien Insel, Schützeninsel mit der
herrl. Margarethenkes. gar nicht im
entferntesten zu vergleichen. Schützen-
insel Kastanien- u. dgl. Bäume u.
Gras, ohne Pflege – Sophieninsel
paar Palmen u. Blumenarrangements
– sonst auch nichts.
Graben sieht bei Laternenschein
sehr hübsch aus.

Sonntag 26. Nachmitt. die Ausstellung
gesehen. Heut der Millionste hineinge-
kommen. Hetz' ohne gleichen. Unzahl
v. Menschen, Lärm. Gemüthlich. Musi-
ken. Lieder. Reden. Alles trinkt
Bier – nur Halbe. Krüge sieht
man gar nicht. Würstel u. andre
Schweinereien gehen in Menge ab.
Alles frißt u. säuft und ... ganz
ungenirt außen an den Aborten, die
nicht hinreichen, die Menge zu fassen
und aus denen Ströme fließen. Aus-
stellg selbst sehr reich, sehr mannig-
fach, sehr unterhaltend – zeugt
v. dem Vorschritt des böhm. Volkes. Vgl.
Jb. den Pavillon mit den Arbeiten der
Volksschüler u. Volksschullehrer
Böhmens mit ähnl. Zuständen
Galiziens! Wie hoch steht
unter diesen Lehrern Pädagogik
u. gründl. Kenntnis der Wissensch.!

Montag 27. geblieben, weil brief v. Hans
u. Operngl. abgewartet. Gelangweilt,
aber doch Alt-Neuschule u. Judenfriedhof
besucht. Gräber aus d. 6. Jh.! Grabmä-
ler in Unzahl neben einander. 4
Lagen sollen sein, u. wie ein neues Grab
hinzukam, ward der ganz in der Erde
tief steckende Stein erhöht, darum
wagen diese Steine verschieden hoch
über die Erde hervor – manche kaum
ein bißchen, manche beinahe ganz. Grabmä-
ler auch vielfach in der Bundes-
lade. Familien Fischl – ein Fisch, Karpeles
– Karpfen, Löw – Löwe, Hirsch – Hirsch
auf d. Grabmal – im 13. Jh. – sagt Führer
sollen die Thiernamen aufgekommen
sein. Altneuschule – sonderbares alt-
deutsches Bauwerk – Führer sagt, daß
der untere Theil der Wände aus d. 6. Jh. stamme?!
Fahne – rothes Viereck – mit einer
dicken zusammengesetzt. schwarzgelben

gemacht — wollen 5 Uhr nm. nach Leipzig weiter, wo wir auch noch zusammen bleiben werden. Von dort aber geht Ruben, der an eine Kissingerkur diesen Ausflug angeschlossen, direkt nach Hause.
Dresden, recht ruhig, freundlich, behaglich. Für mich außerhalb der Pfähle Österreichs vieles neu: Cigarrenläden, Art Kaffee z. Frühstück zu geben, Aufgeschnittenes (mit Gurken, Rettichen, Perlzwiebeln u. Grünzeug samt Butter), Bair. Biere, Guter sächsischer Landwein, Eigenthümb. Benennung diverser Speisen u. sonst Termini technici (zb. Oberroßarzt!). —

~~Weitergeschrieben in~~
München, Hôtel Oberpollinger 4. Aug. Dienstag.
In aller Kürze notir' ich, was bis jetzt geschehen. In Dresden viel Regen gehabt. 29. Juli nachm. nach Leipzig, wo abends Hôtel du Nord abgestiegen. Noch vor d. Abendessen bischen in die Stadt hineingegangen.
Donnerstag 30. Juli. Leipzig. Augustusplatz, das Schönste. Auerbachs Keller, interessant. Altes Rathhaus. Viel Altes neben ganz Neuem. Vielfach muffige, stinkige

./.

Luft. Handelsstadt. Nachmit von 3 Uhr an
mit Körner. in Gohlis (Schillerhäuschen besucht,
wie ärmlich! verfallen!), wo auch Gose gekostet („Nur muthig!" „Eingang, nicht durchgang!"
Aufschriften — daneben „Kümmelapotheke"). Gosengläser, Gosenflaschen, Gosenwuppen (Bratwurst
auf 2 gekreuzten Gosenflaschen und darunter
Hausschlüssel —) und Eustritz. In der Nacht
bewahrheitet der Spruch („Die Gose geht in die
Hose") — trotz paar Tropfen nur, die ich von
diesem Lautrank gekostet, recht unwohl
gewesen.
Freitag 31. Juli 10 Uhr vorm. (mit meinem Reisegefährten aus Dresden, der nun auch v. Leipzig
direkt nach Hause reiste, hatte ich daselbst kaum
mehr z. sprechen Zeit gehabt) nach ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Franzensbad. Um 4 Uhr nm. Koffer beim Portier gelassen. Hineingegangen.
Dort Wiesenbergs getroffen — zufällig — bei
ihnen übernachtet. Franzensbad, nichtssagende flache Gegend. Quellen mit hölzernen
Kolonnaden. Regen.
Samstag 1. Aug. Früh nach Eger. Stadthaus, Museum, Kaiserburg (Kapelle)
besehen. Um 11 Uhr weiter nach Marienbad.
Hôtel Britannia Hofrath Kutschen nach

18 Jahren wiedergesehen. Gastfreundlich u. liebevoll über allen Ausdruck aufgenommen. Überall ging der Alte Herr mit mir, zeigte mir alles, alle Eingänge in die Gebirgswelt, alle Ausblicke. Unterhielt mich beinahe mehr als Stimme gestattete. Marienbad großartig, reizend. Blieb in M. über Nacht.

Sonntag 2. Aug. mittags zurück nach Eger. Von dort weiter nach Nürnberg. Theilweis schöne Landschaft: nürnberger Schweiz. In Nürnberg 5 U. nachm. Württemberger Hof – 2 M 20 ₰! für ein Mansardenloch angerechnet! Engländer Menge, alles auf sie berechnet. Theures Leben. Im Maxfeld (Stadtpark) genachtmahlt, den nächsten Vm. „Bratwürstglöcklein", gut u. billig. Alles besichtigt. Sebaldusgrab erscheint kleinl. im Verh. zur Kirche. Der 5 eckige Thurm, die schreckl. Folterwerkzeuge darin u. Abbildungen – der „tiefe Brunnen."

Montag 3. Aug. 4 U. nm. Nürnbg verlassen – Gegend nicht besonders, von der Donau angefangen à la –/.

Carl Ludw. Wahn — 9 U. abds in München angekommen.

Im Hôtel Oberpollinger abgestiegen, und wie gewöhnlich noch kleinen Spaziergang gradaus die Neuhauserstr., den Marienplatz u. das Thal hinuntergemacht. Zimmer gut. Wetter im ganzen schlecht — insbes. bei meinen schlechten Stiefeln (ein leichtsohliges ganzes, ein stärkeres sohliges, zerrissenes Paar). In München soviel das Wetter ermöglichte, gesehen. Nicht das Innere der Burg, die Schacksche Gallerie. Interessant die „Bavaria", doch stellte ich mir den auf- u. Abstieg weniger unheimlich vor. Die Statuenmasse überall in München, u. nichts besonderes, die bayerischen Localgrößen etwas den Spott herausfordernd. Die Isar hat sehr hellgrünes, schönes Wasser, die Pegnitz in Nürnbg das unausstehlichste, ein bräunlichgelbes, undurchsichtiges. Da ist doch die kleinere Pleiße in Leipzig viel anständiger, dunkelgrün. Wie nirgends, so konnte ich auch in München wegen der Ferien die Theater nicht sehen. Imposant die Glyptothek — von allem in München das schönste. Diese Fülle höchst interessanter, vorzüglich restaurirt. Denkmäler des Alterthums! Der Fries vom Tempel in Ägina!

da das Wetter trostlos schien, ich vom Hôtel-
leben schon ermüdet, ums Haus beunruhigt,
an durch Blutandrang zum Kopf u. Schlaflosigkeit
qualvollen Nächten abgequält, überhaupt
schon ganz ohne Humor war, so reiste
ich Mittwoch den 5. Aug. abends von München
ab, u. zw. ohne mehr an Salzburg u. das
Salzkammergut, wie geplant, zu denken,
direkt nach Linz. Ich wollte in München
nicht mehr übernachten, darum wählte
ich den Abendzug, trotzdem ich in Simbach
an 4 Stunden in der Nacht schlaflos
verbringen mußte, ehe der Anschluß
nach Linz abging.

In Linz Donnerstag den 6. früh in Regen ange-
kommen, stieg ich Hôtel Schiff ab. Fand
Frau Tischler samt Kindern in ihrer Woh-
nung, ~~blieb~~ ward dort zum Mittagessen geladen
u. ~~[illegible]~~ auch zum Abendmahl, da ich auch
das unterdeß v. einer Inspectionsreise
zurückkehrten Ehegemahls persönl. Bekanntschaft
machte.

Linz, eine ganz angenehme, freundliche
Stadt, anspruchlos, ohne moderne, gewal-
tige Häuser mit riesigen Auslagen,
aber mit hübschen, stylloseren Häusern,

inmitten schöner grüner Höhen am majestäti-
schen Donaustrom, machte auf mich einen
höchst angenehmen Eindruck. Nachdem ich die
sehr bescheidene Hotelrechnung (Hôtel Schiff)
beglichen, fuhr ich zum Dampfschiff, mit
dem ich Freitag den 7., 7 U. 30 M. früh die
Fahrt nach Wien machte. An manchen Stellen
ist diese Fahrt sehr ~~[illegible]~~ dankbar, leider warte-
te man mit der Table d'hôte nicht, bis Krems
und Stein, sondern jagte dazu noch vor dem
Dürrenstein. Sonst Table d'hôte (1 f 20) ganz
anständig. In Wien um 4 U. angekommen,
stieg im Hôtel Metropole ab. Abends mit
Biscuius im Prater.

Samstag den 8. Frühstückte ich im prächtigen
Café Habsburg, war dann auf dem Central-
friedhof (Schriegervater u. Katechura-Döbles),
suchte dann u. fand im Wirtshaus nahe dem
Rudolfsspital Mandybus, mit dem ich den
Abend verbrachte. ~~[illegible]~~ Trotz Regen besah
ich mir das Grillparzer Monument (herrlich),
den Marie Theresienplatz u. alle die Baulich-
keiten bis zur Votivkirche hin u. kam zur
Überzeugung, daß diesen Leistungen
der Baukunst gegenüber alles Gerühmte
von München (die Sammlungen nicht, sondern

die Baulichkeiten!) gar nichts sei – und
daß eine Stadt wie Wien auf der Erde
gesucht werden müsse.
Sonntag den 9. – 12 Uhr mitt. – fuhr ich
mit der Nordbahn nach Krakau, wo ich
bei Kulik. Montag verblieb – gastfreund-
lichst wie immer aufgenommen – und lebhaft
bedauerte, daß ich mich nicht um Krakau
beworben, als jetzt die Stelle frei war.
Dienstag, den 11. Aug. früh 8 U. fuhr ich
mit d. Schnellzug der Carl Ludw. bahn von
Krakau ab und kam desselben Tages
nachmitt. in Swoniz an.

28/1 16 16 Monate ist es Ihnen wunderbar gelungen mir aus d. Wege zu gehen, sich nicht sehen u. ansprechen zu lassen.

1/4 16 Victoria Hotel. C'est le même lieu où il y a une année un certain homme a écrit son premier poème à une dame noire. Puis une certaine pers. regnait dans l'âme d'un certain homme, longtemps. Mais qui sait si elle a pu ou su ou voulu maintenir cette dignité royale jusqu'à present? Tout passe dans ce monde et la dure realité brise des rêves rayonnants. Mais vous Madem., dires: qu'importe! nie lubię.

6/12 16 Krampus. Macht mir brav, bist mir brav
u. wirst es mir sein. Bleibe wie du bist – wie du dir bettelst,
so wirst du liegen.

Prosit 1917

Besser als 6 'alte wen
bringe das neue Jahr
Ihnen e. gut u. wahr
Glück zum Geschenke dar!

Erschienener Krampus: „Der Krampus macht d. Kindern Pein."
6/12 Es gibt phys. u. moral. Krampusse, die jeden Tag, jeden
Augenbl. losschlagen können. Und die Seele ist immer wieder von
Erschütterung u. Verwundung bedroht. Da pflegt dann endl. Selbsterhaltungs-
trieb u. Selbstachtung über sanfte Güte, warme freundsch. od.
waghalsige Liebe des traurigen Sing davonzutr.

Viel schöne Grüße, diesmal aus Linz,
Wer's auf d. Karte sucht, wett' ich, er findt's.

[illegible] 24/5 16

[illegible]

Frankreich 21/7 16

[illegible]

Nur ein Schritt trennt den am Strande Hinwandelnd v. d. Seegründe – nur ein Blick z. Himmel, ein Gedanke an ... u. man glitte hinunter in d. ewige Tiefe.

Ankostkarten in das Salzkammergut !!

Z 31/1 1932.

Die Vergleichungsstufen.

„Sie kennen diesen Herrn? Sie gut ihn?"

„„O ich sage Ihnen – der ist gut, wirklich gut. Aber seine Tochter ist doch besser.""

„Wirklich?"

„„Ich werde Sie sofort überzeugen. Bitte – sehen Sie mal!""

Heinrich Gut

Julie Besser, geb. Gut

„„Aber das Merkwürdigste ist in der Familie, die Beste ist die Enkelin, die vor einigen Wochen einen Deutschen geheiratet hatte, dessen Familie vorhergehenden aus Italien „„einwanderten"? Überzeugen Sie sich, daß ich recht gebe.

Eugenie Beste, geb. Besser

Gi'Cosmina und

Remigius,

3=4

Gilsomina und Remigius.

Getreue Abschrift der Originalbriefe.

~~[illegible]~~ Von August Wilkoński. x)

Verehrungswürdigster, ~~wertgeschätzter~~ August!

Seit sieben Monaten schrieb ich an dich nicht, denn ich fürchtete deinen Tadel, deine Vorwürfe; heute, an den Pforten der Ewigkeit, appelliere ich an dein Herz, will in Deinen Schoß die ungeheure Last der furchtbarsten Leiden niederlegen, Bäche schwarzer Verzweiflung ausgießen, und bevor ich des Erdendaseins schwachen Faden zerreiße, von dir noch Hilfe erflehen.

Schon kündet der leichte Hauch des Morgens einen hellen Tag an ... ich habe kein Auge geschlossen ... vor mir liegt das Todeswerkzeug ... im Herzen glühendes ~~und brennendes~~ verzehrendes Feuer, in der Seele Eis, im Gehirne ~~[illegible]~~ Chaos! ... Hundertmal griff die zitternde Hand nach der Feder, um ~~[illegible]~~ von dir Abschied zu nehmen! ... hundertmal schleuderte die kraftlose Hand diese einzige Freude am Rande des Grabes von sich! ~~fort~~ [illegible]

August! ich sterbe! ... ich sterbe von eigener Hand! ... das kalte Eisen trifft meine Brust ... ~~[illegible]~~

x) Bekannter polnischer Humorist, schrieb um 1840 herum!

Blut überströmt meinen ~~todten~~ Leichnam! – August!
dunkle Schatten erstehen von meinen Augen... meine Seele ~~umschüttet~~ umhüllt schwarze Trauer... ~~die Blüthe~~ meiner Jugend Blüte erliegt in wenig Augenblicken zu ewigem Schlafe auf dem Grabe der Erinnerungen und Hoffnungen... Du allein kannst mich ins Leben rufen, horch. ~~Auf welche Weise~~ Wie es geschehen kann, will ich dir gleich sagen.

Vierzehn Tage sind es her, daß ich nach N. kam, mit dem festen Vorsatze von meinen Fehlern und Gebrechen abzulassen – ich hatte beschlossen, meine träge Untätigkeit in ein Leben der Arbeit und des Nutzens für das Wohl der Menschheit umzuwandeln!

Verschiedene Pläne erstanden in meinem Hirn, und nach langem Nachdenken beschloß ich Apotheker zu werden, denn ~~auf diese Stunden Heilmittel~~ in diesem Heilmittel nächsten ~~am nächsten liegenden~~ Berufe glaubte ich am erfolgreichsten für Linderung der ~~menschlichen~~ Leiden der Menschheit ~~[illegible]~~ wirken zu können. Die Vorurteile der Geburt schleuderte ich ~~[illegible]~~ kurz von mir und begann die Botanik und Chemie zu lesen. Schon konnte ich einige zehn Pflanzen unterscheiden, schon wußte ich, was Sauerstoff sei, meine Kenntnisse ~~machten~~ ~~in~~ Riesenschritte vorwärts, als ich eines Feiertags

zur Erholung meiner angegriffenen Kräfte, ohne langes Besinnen, ~~mich zu einer Cirkus~~ mich zu einer Vorstellung von Kunstreitern ~~mich~~ begab.

August! Verlange von mir nicht alle Geheimnisse zu erfahren – mit einem Worte sei dir's gesagt: Ohne Gilsomina kann ich nicht leben! Sie ist die Herrin meiner Gedanken, meiner Gefühle, meines Seins... und sie will mein sein... meine Gilsomina auf immer!...

Der süße Hymen sollte uns vorgestern mit unzerreißbaren Banden fesseln; die weite Flur einer glücklichen Zukunft ~~streckte uns seine~~ breitete uns ihre Arme entgegen, die Liebe klatschte freudig in die Hände, die Luft umzog sich für uns mit ~~einem~~ dem Rosenwölkchen der Hoffnung, ~~alles~~, ach, alles! ach alles! verkündete ~~Hoffnung~~ Heil!... Als der grausame Rangifero unverhofft von Gilsomina zweitausend Franken wegen Kontraktbruchs verlangte, nach deren Bezahlung er allein in die Lösung des Kontraktes und unsere Verbindung einwilligen will. Meine Barschaft betrug achthundert Franken. Gilsomina opferte in überquellendem Gefühl alle ihre Kostbarkeiten, aber leider! obwol sie dieselben von Fürsten u. Grafen zum ~~Andenken~~ erhielt, sind sie nicht von echtem Golde, und kaum vierhundert Franken erhalten.

~~könnte man für selbe~~ man könnte dafür

Es fehlen uns also neunhundert Franken! Diese Summe verlange ich von dir August! Und schickst du sie mir nicht ~~nach Verfluß von fünfzehn~~ innerhalb fünfzehn Tage, so soll mein Geist für das Verbrechen des Selbstmordes an dir Rache nehmen, mein Schatten dich verfolgen. Morgen geht die Post ab; in fünf Tagen wirst du meinen Brief in Händen haben; vier Tage bleiben für dich zum Zusammenbringen der von mir verlangten Summe, falls du selbe nicht bar zu Hause hättest; einen Tag lasse ich dir in Annahme eines unvorhergesehenen Zufalls; fünf Tage reichen für ~~den Rückweg des~~ die ~~[illegible]~~ Rückpost; also den fünfzehnten Tag vor Sonnenuntergang könnte ich im Besitze von neunhundert Franken sein! Unsere eheliche Verbindung könnte noch denselben Abend stattfinden — Gilsomina wäre das Remigius Gemahlin! ~~[illegible]~~ / Remigius wäre Gilsominens Gemahl!

August! In deine Hände lege ich Tod und Leben ~~zwei~~ eines liebenden Paares! — Zittere und bebe, wenn du an meinem Vertrauen zum Verräther wirst! — Auf unseren ~~An~~ Knieen flehen Gilsomina und ich dich an im Namen unserer Liebe: ~~Scheide~~ Trenne uns nicht! Laß nicht zu, daß ich mit meinem Blute dein Gewissen beflecke.

August! Ich werde dir diese elende Handvoll

Geld zurückstellen, zurückstellen in kürzester Frist, in jedem Augenblick, da du es verlangst, selbst morgen und heute, wenn du nur willst — nur rette mich vom selbstmörderischen Tod, vor dem ich vor Schrecken und Verzweiflung erstarre.

Ich zweifle nicht, daß dein Herz das Schauderhafte meiner Lage begreifen, daß deine edle Seele zu Hilfe eilen wird deinem Schulkollegen, und der ist ~~dir~~ ~~dich treu liebe~~ in treuer Liebe dein

Remigius.

Den 23. August 1841.

P. S. Gilsomina schickt dir eine kleine Locke ihres Haars, gestattet unserem Erretter sie auf seinem Herzen zu tragen.

Den 28. August 1841.

Lieber Remigius!

Für deinen Brief vom 23. 8. d. J. ~~bezahlte~~ habe ich heute, an meinem Namenstage, 1 Thaler 5 Groschen bezahlt. ~~Du hast~~ Er hat mir einen fröhlichen Augenblick ~~bewirkt~~ verbittert, denn ich bin für ~~[illegible]~~ Geldausgaben stets empfindlich.

Mich schmerzt deine Lage, ich ahne, daß du ohne Gilsomina nicht leben kannst, ich erkenne das sogar ~~aus~~

an ihrem schönen Haare, ~~und~~ wovon du ganz unnöthigerweise ~~so~~ gar zu viel beigeschließen ~~für gut fand~~ zu müssen glaubtest, ich bewahre es mir zum Andenken. Aber was sagst du dazu, daß ich dir die verlangten neunhundert Franken nicht schicke!...

Ich ~~bebe~~ schon beim bloßen Gedanken, daß der Selbstmord deinem Leben ein Ende macht, daß deinen Leichnam, theurer Kemigius, Blut überströmt!... Doch hier ist nicht zu ~~rathen~~! Mußt du so mir nichts dir nichts sterben, so stirb, Esel! Ich habe kein Mittel dich zu retten. Ich erwarte deinen angesagten Geist, der mir wol sagen dürfte, was es in der Hölle Neuester ~~sich ereignet~~ gibt. Sollte Gilsomina sich über deinen Tod ~~sich~~ nicht trösten können, so mag sie nur hieher ~~[illegible]~~ kommen, Anbeter findet sie genug, denn auch in unserer Residenz fehlt es nicht an Tröpfen.

Lebe wohl und glaube mir, daß es mich freuen wird zu erfahren, daß du ~~[illegible]~~ die Courage nicht verloren, denn noch in der Schule lachten wir über dein Hasenherz und deinen schwachen Kopf.

Dein guter Bekannter

An. Wi.

P. S. Solltest du noch einmal zu sterben und mir von ~~einer~~ solcher Dummheit zu melden ~~[illegible]~~ Lust haben, so vergiß nicht, den Brief zu frankiren.

Um den mitleidigen Leser obiger Schreiben nicht in Furcht um das Leben des Reinigius und in Ungewißheit um das Los der Liebenden schreiben zu lassen, versichere ich, daß Reinigius wohlauf und gesund ist, und es ihm ganz gut geht, daß er sogar Hoffnung hat, Frau Pfeffermünz, eine Apothekerswittwe, bei der er seit einigen Monaten als Provisor angestellt ist, zu heiraten. Gilsomina hat meinen Rath befolgt und in unserer Residenz auf ~~die~~ elegante Jugend einen außerordentlichen Eindruck gemacht. Jetzt befindet sie sich in Frankfurt.

[illegible]

Jak powstała zasada metryki greckiej?

Pytanie bez odpowiedzi.

Napisał Dr Albert Zipper.

Dr Albert Zipper.

Jak powstała zasada metryki greckiej?

Pytanie bez odpowiedzi.

—

Kiedyśmy ~~a~~ [illegible] w klasie czwartej pierwszą zawierali znajomość z poezją klasyczną, czytając Owidjusza, i bawiło to nas dzieci, jak wyrazy czytane w wierszu różniły się akcentem od sposobu, jakim je dotychczas wymawialiśmy, mówiono nam, na jakich regułach opiera się to odrębne czytanie ~~[illegible]~~ wierszy i przyzwyczailiśmy się do ~~[illegible]~~ takiego czytania. A kiedy w klasie piątej zapoznawaliśmy się z Homerem, czytanie metryczne nie było już nowością, a szło nawet szło łatwiej ~~niż w łacinie, gdyż ε i łatwiej niż~~ niż w łacinie, gdyż ε i η, ο i ω odrazu wskazywały iloczas, litery, jakiemi alfabet Rzymian nie rozporządzał.

Jakiego wrażenia musiał doznawać Grek słuchający recytowanych wierszy! Słucha dajmy na to:

Ἦ ῥά τε κυανέεσσιν ἐπ' ὄφρυσι νεῦσε Κρονίων —

No, — trochę niezwykłe, ale tylko trochę. A teraz dalszy ciąg:

Ἀμβρσίαι δ' ἄρα χαῖται ἐπερρώσαντο ἄνακτος

— Oj — co to jest! Ale jeszcze gorzej:

Κρατὸς ἀπ' ἀθανάτοιο, μέγαν δ' ἐλέλιξεν" Ὄλυμπον.

~~Co to za~~ Tu już prawie wszystko inaczej jak mówimy — co to jest! Albo: taki wiersz:

Τὸν δ' ἀπομειλόμενος προς ἔφη πόδας ὠκὺς Ἀχιλλεύς.

Co to za język! ~~Ze~~ z wyjątkiem pierwszego wszystkie słowa ~~[illegible]~~ zniekształcone! Coby Polak powiedział, gdyby mu taki „hetsametr" skandowano:

Ó przyjaciele powiedz: czy przyjdziesz do mnie? Wyjdziemy razem.

Jakim sposobem się to stało, że Grecy przyzwyczaili

Mieczysław Wolski

się do nienaturalnych, spaczonych dźwięków (3,
i rozumieli wyrazy niemiłosiernie skoszlawione!?

Pomysł opierania budowy wiersza na iloczasie sam był już bardzo ~~[illegible]~~ oryginalny. Ale wprost wyrafinowanym pomysłem nazywam wynalazek zgłosek positione longae. Widocznie nie starczyły do tworzenia wierszy zgłoski natura longae, więc dobrał sobie ~~[illegible]~~ mistrz do pomocy zgłoski positione longae. To już naprawdę po amerykańsku! Bo zgłoska positione longa bynajmniej nie jest longa, nie jest długa, pozostaje czem jest i krótką — to nic więcej jak bluff — te ~~[illegible]~~ rzekomo długie, a w samej rzeczy krótkie zgłoski.

Rzymianie przejęli żywcem tę prozodję grecką, od siebie dodali jeszcze fortelik: elisio przy schodzeniu dwu samogłosek na końcu i na początku wyrazu, oraz końcowego m przez samogłoskę rozpoczynającą wyraz następny.

„Od lat młodzieńczych byłem zwolennikiem i wielbicielem poezji klasycznej świata starożytnego. A dopiero teraz, kiedy dożyłem wieku sędziwego, nagle ~~stanęła mi przed oczyma myśl~~: przychodzi mi na myśl, że ~~[illegible]~~ te wiersze i książki, [się] z takiem przejęciem rozczytywałem, opierające się na iloczasie, a nie na akcencie, ~~mają~~ źródło swe ~~w~~ w jakimś dziwacznym, niesamowitym pomyśle. ~~Ale~~ A jednak to ~~[illegible]~~ nienaturalne rozumowanie przyjęło się i opanowało całą poezję Hellady i Rzymu. Jak ten pierwszy — największy Homer — oparł na tej idei? A może Kretani wyrocznie byli wynalazcami heksametru? Ta kwestja powstania osobliwej metryki greckiej nie dała mi spać. Czy może który w tym względzie coś wie? Czyż nikt w starożytności, czyż żaden z filozofów, z gramatyków, których było tyle, nie pisał o tem? Czyżby wszystkie takie ~~idee~~ idee i uwagi — aby musiały — zaginęły?

Gdyby Atoli nie doszły naszych czasów żadne głosy myślicieli starożytnych o metryce greckiej, w takim razie może porównawcze badanie metryki innych języków starych indoeuropejskich rzucałoby jakieś światło na tę sprawę. A jeśli niczego się nie dowiemy, zostanie metryka grecka na zawsze tajemnicą ~~na~~ tak dawno a dawno nie istniejącego już mózgu, w którym powstała.

Neue unbegangene Pfade für erzählende Dichtung.

Von Dr Albert Zipper.

V 1)

Die Romanproduktion ist in den letzten Jahrzehnten so sehr angewachsen
und in einer solchen Bedeutung gelangt, daß sie alle übrigen Dichtungsgattunge
aus dem Gesichts- und Interessenkreis des modernen Lesers nahezu völlig
verdrängte. Novellen finden noch hie und da einen verständnisvollen
Liebhaber, dagegen aber werden poetische Epik, Lyrik und Drama von dem le-
senden Publikum fast gar nicht beachtet; während der Roman einer
stets zunehmenden Beliebtheit sich erfreut und auf dem schlüpfrigen Büchermarkt
den ersten, ~~und~~ ja schier den alleinigen Platz behauptet. Sichtlich verstehen es
die Romanschriftsteller, den Leser (den durchschnittlichen zumal) für sich zu ge-
winnen, und auch die Kritik meint ———

V 2)

daß sie es höchst selten mit einem Roman zu tun, der sowohl nach dem motivö-
sen wie dem formhaften hin ein neues, ein einheitliches künstlerisches Gebilde
böte.

Prog. 1 bis 9

+ 2a (für Prog. 2)

Neue unbegangene Pfade für erzählende Dichtung.

Von Dr. Albert Zipper.

Es erscheinen immer neue Romane, neue Erzählungen, sie finden Leser, bisweilen sogar Käufer. Die Kritik meint von Fall zu Fall, an diesen neuen Erscheinungen des Büchermarktes ~~auch~~ die eine oder andere Kleinigkeit das und jenes loben zu dürfen, im großen Ganzen aber hört man viel mehr Klage und Anklage, immer wieder heißt es, es sei der alte wieder aufgewärmte Kohl in verschlechterter Qualität, oder aber das seien Reportagen, jedoch keine Romane, keine künstlerischen Gebilde.)
Unter solchen Umständen wage ich es, Gedanken, die mir noch vor Jahrzehnten kamen, endlich auszusprechen,

der Öffentlichkeit und in erster Reihe den schriftstellerischen Kreisen, deren Beruf und Wirksamkeit seit Jugendtagen mein lebhaftestes Interesse erregten und ununterbrochen wachhielten, zur Beurteilung und eventuellen Übertragung aus der Theorie in die Praxis vorzulegen.

Wer auch nur ein bißchen über das Leben nachdenkt, kommt bald zur Überzeugung, daß Verstand, Klugheit, langjährige Vorbereitung und Berechnung der wünschenswerten Ziele, das rastlose Ankämpfen gegen unerwünschte Strömungen zu einer gedeihlichen Entwicklung zu führen vermögen – aber freilich nur vermögen, nur können, keineswegs müssen.

Neue unbetretene Pfade für die erzählende Dichtung.

Von Dr Albert Lippert.

Neue unbegangene Pfade für erzählende Dichtung.

Von Dr. Albert Lippert.

Es erscheinen immer wieder neue Romane, neue Erzählungen, sie finden auch Leser, bisweilen sogar Käufer. Die Kritik meint von Fall zu Fall, daß diese neuen Erscheinungen des Büchermarktes auch die eine oder andere Kleinigkeit lobend zu buchen, im großen Ganzen aber hört man viel mehr Klage und Anklage, immer wieder hört es, es sei

2

der alte wieder aufgewärmte Kohl in ver-
schlechterter Qualität, oder aber das
seien Reportagen, aber keine Romane, keine
künstlerischen Gebilde. Unter solchen Um-
ständen wage ich es, Gedanken -, die mir
noch vor Jahrzehnten kamen, endlich auszu-
sprechen, der Öffentlichkeit und in erster
Reihe den schriftstellerischen Kreisen, deren
Beruf und Wirksamkeit seit Jugendtagen
mein lebhaftestes Interesse erregten,
und ~~ununterbrochen~~ ununterbrochen wachhielten, zur Beurteilung

und eventuellen Übertragung aus 3 3/4

der Theorie in die Praxis vorzulegen.

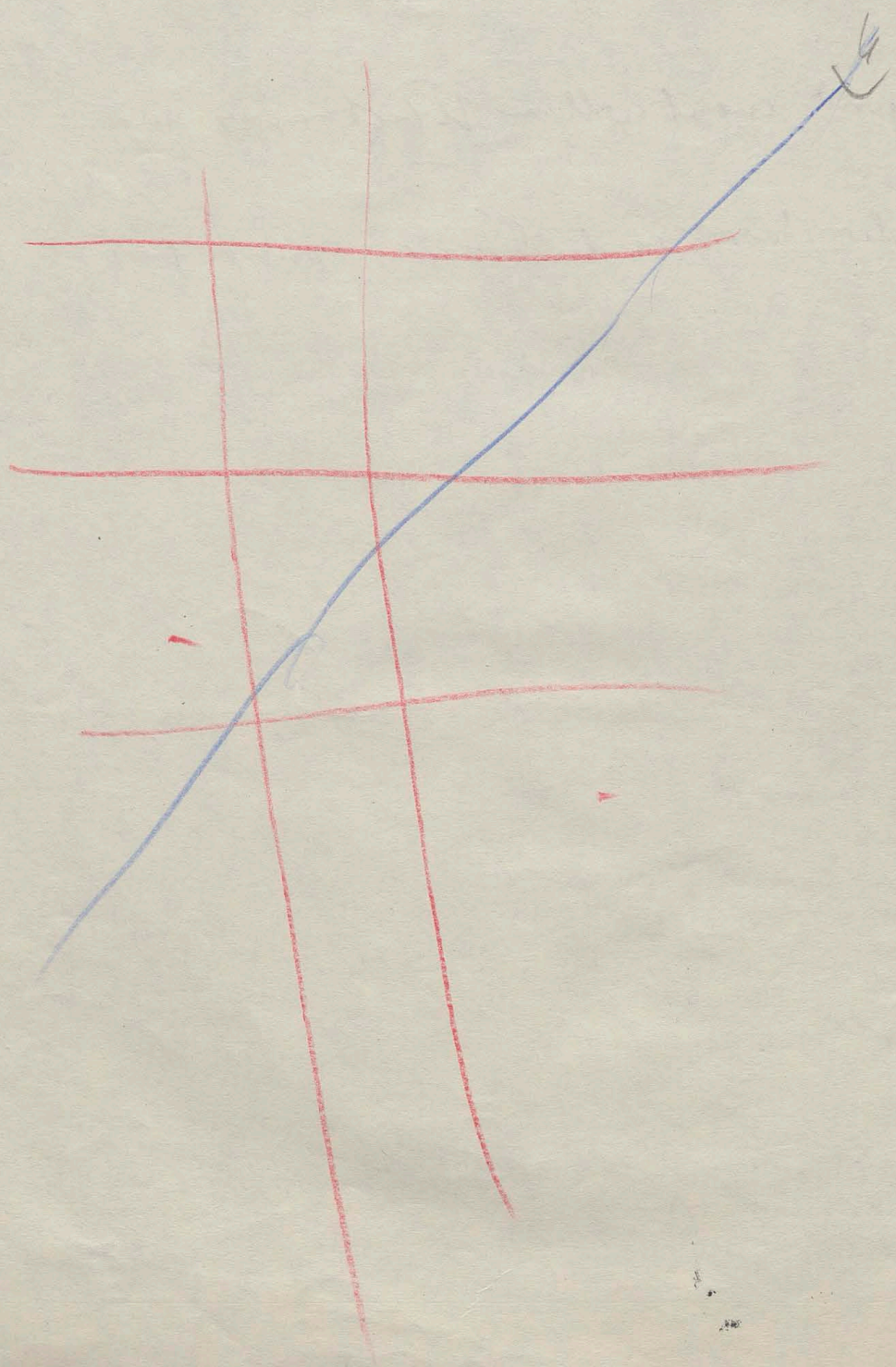

4

Wer auch nur ein bißchen über 5
das Leben nachdenkt, kommt bald zur
Überzeugung, daß Verstand, kluge, lang-
jährige Vorbereitung und Berechnung der
wünschenswerten Ziele, das rastlose
Ankämpfen gegen unerwünschte Strö-
mungen zu einer gedeihlichen Entwicklung
zu führen vermögen — aber freilich,
nur vermögen, nur können, keineswegs
müssen. Denn was sind Gedanken, was sind
Entwürfe, die klügsten gescheitertste, ausgeklügeltste,

wenn ein Umstand, über den wir keine Macht haben, mit ungestümer Faust dreinschlägt und alles gefährdet, ändert, zum Bösen wendet, ja völlig ganz vernichtet!

Und so wie im Leben des Individuums, geht es auch im Leben der Gesellschaft zu; ja vielleicht noch schlimmer. Die sogenannten Geschichtsphilosophen haben ein schweres Dasein. Sie können nicht wie entgegnen, wenn jemand ihnen ins Gesicht lacht und behauptet, die Weltgeschichte

hänge davon ab, ob ~~Seine Majestät~~ der allerchristlichste König
gut verdaut habe und Madame Pompadour
bei Laune gewesen sei.* Allein ganz abgesehen
von derlei Witzeleien und den Blick aufs
Große gerichtet, kann es gar keinem Zweifel
unterliegen, daß unzählige Male ganz ~~unvorher~~
unvorhergesehne, ~~geschehene~~, unerwartete Begebenheiten und Zufälle
von mächtigster, von entscheidender Bedeutung
für den Gang der Weltgeschichte waren, und ~~so~~
~~wir immer wieder es erleben, sind wohl~~
~~und wohl~~ immer sein werden, ~~sein müssen~~

Nehmen wir nur ein paar Beispiele aus der

(*)

7

neueren Geschichte! Stellen wir uns vor,

Wallenstein's Unterfangen wäre nicht

so kläglich abgelaufen, so hätten wir da nicht so etwas

wie einen deutschen oder wenn man will, österreichischen

Cromwell? Wäre es nicht zum unglücklichen

Feldzug gegen Rußland gekommen, wie ~~ganz~~

anders hätten sich die Dinge in der Zeit Napo-

leons entwickelt! ~~Gegen~~ Bismarck mußte

gegen eine Unzahl von Gegnern ~~gegen den~~

unter ihnen Mitgliedern der Dynastie und

andere ~~einflußreiche~~ einflussreiche und mächtige Persönlichkeiten

(Zu pag 6) der unlängst verstorbene

*) In dieses Kapitel gehört, was Lucien Escoffier,

der jahrzehntelang Küchenchef des englischen,

dann des spanischen und des deutschen Hofes war,

in seinen Memoiren berichtet. Im September 1914

sei König Georg eines Tages in schlechter Stimmung

gewesen, da eine Speise, die er nicht gern aß,

Rehbratten in Cumberlandsauce, aus gewissen Rücksichten

auf die Tafel kommen mußte. Nicht besser

gelaunt sei der König nach Tische in die Kabinets Sitzung der Regierung

gegangen, und in dieser Sitzung sei die Kriegser-

klärung an Deutschland beschlossen worden. Gab hier

die Geschichtsphilosophie des Hofkoches Aus Richtigen

getroffen, ob nicht die böse Stimmung des Königs nicht durch

das Bewußtsein der Bewußtsein der Folgenschwere des

zu fassenden Entschlusses verursacht war?

Anmerkung zu pag 6.

Sollte der Geschichtsphilosoph vor der Küche hier den Zusammenhang zwischen Masse und Geschichte richtig erraten haben? Oder ist die üble Laune des Kochs auf das Bewußtsein der schweren Verantwortung ~~wegen der~~ wegen der für denselben Tag angesetzten Entscheidung zurückzuführen? Ich ~~glaube~~ bin der letzteren Ansicht.

Hätte die Mörderhand nicht unerwartet

Wallensteins den Lebensfaden abgeschnitten,

was für einer Stellung in der in der Welt

zu ~~welchen Höhen~~ hätte ihn nicht

sein Ehrgeiz, unterstützt von seiner Popularität und seinem Heere, ~~hinauf~~ emporheben können!

ohne Unterlaß ankämpfen, aber, was viele nicht erwarteten, „der alte Willem" hielt trotz aller Intrigen und Machenschaften an seinem erprobten Berater ~~(sein Lebenslauf)~~ fest. – Was hätte sich alles nicht ereignen können, wenn Wilhelm in einem Augenblick den Feinden seines Ministers nachgegeben hätte!

Nun – die Geschichte lässt sich nicht ändern, die Vergangenheit steht fest, eine Mauer, gegen die noch kein Geschoss erfunden wurde. Ernst ist das Leben, sagt der Dichter – allein was fügt er hinzu? Er sagt: Heiter ist die Kunst. Ja wohl, die Kunst,

da sie schaltet frei und unbeschränkt im weiten Gebiet der Phantasie, ~~sie vermag, für sie gelten~~ das wirklich Geschehene, die eisernen Tatsachen bestehen für sie nie und nimmer, sie baut sich eine neue Welt daraus, ungeheure Ereignisse sind versetzt in diese veränderten Verhältnisse die zu neuen Wirken aufreizenden Geschöpfe.

Ein paar Beispiele aus der neuesten Zeit. Sehr viele der Lebenden erinnern sich

sehr lebhaft, welch gewaltiges Aufsehen (11)
und welch ungeheuren Eindruck die Kunde
von dem so ganz unerwarteten gewaltsamen
Tode des österreichischen Kronprinzen Rudolf in
der ganzen Welt und in erster Linie im Kaiser
staate hervorrief. ~~[illegible]~~ Für den
Thron geboren und erzogen, ~~[illegible]~~ ~~nicht~~ mehr als durch-
schnittlich begabt, der Erbe der Krone, von dessen
Absichten und Plänen so viel in die Öffent-
lichkeit drang, verlässt plötzlich den Schauplatz
seines stets näher kommenden Herrscher ~~Wirkens~~ samkeit, vernichtet

mit einem Mal die Hoffnungen und Träume

~~der Finger seines~~ der Bürger eines

mächtigen Reiches. Wie ganz anders hätten

sich die Geschicke dieses Staates gestaltet,

wäre es nicht zur Tragödie von Mayerling ge-

kommen! Da kann die Phantasie eingreifen,

darf alle Verhältnisse so gestalten, daß es zu

jenem epochalen Ereignis nicht kommt. Die

Geschichte: Franz Ferdinand wird

unerwartet Thronfolger, eine interessante

Persönlichkeit. Lassen wir diesen Prinzen

~~der Phantasie~~

1905 zur Regierung kommen, (13)

Was für
~~welch interessante~~ Perspektiven von mög-

lichen Ereignissen eröffnet sich uns nicht,

da Alles, alles, was dann geschah, hätte

~~vollkommen~~ ganz und gar neue Gestalt ge-

wonnen
~~offenbart~~. ~~Bleiben wir im~~ Bleiben wir im

selben Fahrwasser der Weltgeschichte, haben wir

da nicht noch andere ganz schicksalsschwere

tige Momente? ~~Wie~~ Kam der Mord von

Sarajewo nicht ganz unerwartet? dieser

so verhängnisschwangere Moment! Noch in

126

13a

demselben Jahre, die Schlacht an der Marne!" A

über die sich die amtlichen Kriegsberichte

ausschwiegen, von der uns die Zensur kein

Wort zu wissen gab – erst lange Zeit

später erfuhr alle Welt, welch gewaltige

Bedeutung diesem Ereignisse innewohnte.

Der ber~~ühmt geworden~~ so viel besprochene

„Parmabrief" des Kaisers Karl. Ich erinnere

mich lebhaft, ich saß in einem ~~Friseurladen~~ Friseurladen

in Wien in der Währingerstraße. da ~~sprachen~~

redeten die guten Leut' vom Grund hin und

12 b.

Im weiteren Verlaufe des Weltkrieges, wie so viele gab es schwer, schwerst wiegende Augenblicke und ~~Augenblicken~~ Ereignisse, die häufig genug gegen alle Wahrscheinlichkeit den weiteren Verlauf der Dinge lenkten! ~~Um nur einige wenige~~ Ganz kurz wollen wir noch erwähnen! ~~ins Gedächtnis zu rufen~~: Tirpitz ~~und die~~ mit den Unterseebooten, ~~die~~ zum ersten Male Einmischung Amerikas in die politische Geschichte Europas ~~— die~~ das abenteuerliche ~~Gestaltung~~ Ende der Zarenmacht und eine ~~vo~~

häufig

lenkten. 13 ~~Noch in dem~~ zu ostende Marne, nige

der Parmafrief.

B. noch nirgends erlebte Wandlung ~~in Russland~~ in Ost-

europa — der „Parmabrief", ~~die~~ eine Sensa-

tion aller ersten Ranges, die, wenn nicht gleich

wieder geleugnet, unberechenbare Folgen nach

sich gezogen hätte — das abenteuerliche Ende u.s.w. u.s.w. —

146.

Ein anderes Beispiel, einer der letzten folgenschweren Augenblicke des Weltkrieges: Wer erinnert sich nicht des Alarms in allen Blättern, der bewegten Diskussionen, die der „Sixtusbrief" Kaiser Karls hervorrief! Ja, hätte man in Österreich sich nicht einschüchtern lassen, die Tatsache nicht schlechtweg abgeleugnet und sich aufs alte Gleise zurückgefunden, so hätte in der weiteren Entwicklung der Dinge Haus Habsburg nicht nur nichts eingebüßt, sondern neue Gebiete und Kronen gewonnen und die Höhe seiner Macht erreicht. Dieses fragliches Dogma steht als meine Überzeugung fest.

~~es würde nichts eingebüßt, im gegen~~ ~~16~~ 15

~~teils große Gebiete. Seinem alten~~

~~Besitz neue große Gebiete hi~~

~~haben~~ und ... ~~neue~~ Kronen gewonnen haben.

(Der ~~geschichtliche~~ oder historische Roman,

wie er in der Literatur aller gebildeten

Nationen ~~an~~ mit mehr oder minder Beliebt-

heit und Erfolg gepflegt wird, wählt

sich eine Epoche der Geschichte, ~~reale~~ reale

Begebenheiten und Personen, ~~arbeitet auf~~

~~Grund~~ der Quellen ~~ebenso wie der Elis~~ wahrt

möglichst die geschichtliche Treue, er weitert aber die 16

und her über dieses sensationelle Tagesereignis — und kamen zum logischen Schluß:

Nein, nein, unser Kaiser hat ihn nicht

geschrieben! Ich saß ganz still und machte

nicht, aber dachte: Ihr glaubt den Zeitungen,

die so schreiben müssen. Und bei

in meiner Überzeugung ist es noch jetzt so viele

~~mir steht es heute noch fest, daß~~ das schreibe ein felsenfestes Dogma:

hätte Kaiser Karl sich nicht einschüchtern lassen und hätte damit seinen Rücktritt nicht

abgelehnt, so stünde heute das Haus

Habsburg

~~Habsburg~~ auf der Höhe seiner Macht,

die knappe lapidare Überlieferung 17,

~~mit~~ durch mannigfaches schilderndes Beiwerk, durch ausführliche

Gespräche der Personen, erfindet wohl auch

manche Personen, die der wissenschaftlichen ~~Fo~~

Forschung fremd ~~waren~~ sind. ~~Anders wird~~ Der

neue Roman, den ich im Auge habe, den ich

vorläufig den historisierenden oder historistischen Roman nennen will,

muß eine wesentlich andere Methode ein

schlagen. Freilich entschließt sich auch

er von allem Anfang an für einen bestimmten

geschichtlichen Zeitpunkt, ~~Epoche~~, es muß aber einer

von der Art sein, wie wir soeben eine ganze

Reihe aus der neuesten Geschichte angeführt (17) (18)

haben, die sich aus dem Verlaufe der ~~ganzen~~

historischen (Entwicklung / Gesamt) viele

Hundertemal vermehren ließe — ein kritischer,

folgenschwerer, verhängnisschwangerer Augenblick.

Der ganze Hintergrund des Geschehens, die

Ereignisse bleiben unberührt in ihrer Wahrheitstreue — jedoch nur bis zum kritischen

Moment, bis zu jener Tatsache, ~~die die~~

durch die die geschichtliche Weiterentwicklung

der Dinge entschieden ward. Hier, in diesem

Moment, greift die Hand des Dichters in die Urne des Geschickes, der Dichter erfindet erzählt, schildert, was und wie es hätte kommen können, wohl auch sollen. Zwischen der Geschichtstreue im Anfang und der Gestaltsphantasie in der Fortsetzung muss die logische Folgerichtigkeit durchaus gewahrt sein. Von den obenerwähnten Freiheiten des historischen Romans selbstverständlich macht auch der historische Gebrauch, wie geringfügig sie sind, jene im Vergleich mit den ungeheuren Fülle von

(19

Freiheiten, die dem historisierenden Roman zur Verfügung stehen. Wie wenn man eine Karrenbahn in einem Bergwerke mit ~~dem~~ einem die Lüfte beherrschenden Riesenflugzeug ~~vergleichen wollte~~.

Einen historistischen Roman verfassen, das gelingt keinem Durchschriftschreiber, das wäre die Aufgabe eigentümlich begabter Köpfe.

Es gehört dazu ~~ein historisches~~ ein vollkommener Einblick in das Wesen der Geschichte, ein ~~psychologisch~~ ein tiefgründiges Erfassen der Persönlichkeit

politisches Wissen, Begreifen und Durchschauen ~~21~~ 2 schauen

der ~~widersprechendsten~~ parallelen und der einander ~~der~~ ~~widers~~ wider

strebenden Strömungen, natürlich auch Phan-

tasie, die Ereignisse in möglich und natürlich

erscheinender Weise sich entwickeln zu lassen.

Die Gestaltung der im Roman für ~~als~~ Geschichte

ausgegebenen Verhältnisse muß den Leser,

der sie unwillkürlich mit der ihm bekannten

geschichtlichen Wahrheit ~~Wirklichkeit~~ vergleicht, tatsächlich ~~wirklich~~ interessieren,

aus diesem Vergleichen bei ihm gewisse Ideen aus-

reifen lassen. Der Verfasser hat die allerbeste

Gelegenheit

an den führenden Persönlichkeiten, an Herrschern, Diplomaten, Generalen u.a. ~~eine feine~~ geistreiche Kritik zu üben, fein zu ironisieren. Allein wie schon bemerkt, eine leichte Sache ist das nicht, Begabung Kunst, Studium, Lust und Liebe zu solchem Schaffen muß sich zusammenfinden. Allein mich dünkt, falls das Werk gelänge, würde der Beifall weiterer Kreise gebildeter Leser den Verfasser belohnen und beglücken. in der ganzen Welt

[Der historische Roman ist nicht bloß an die politische Geschichte gebunden, er kann auch ein kulturhistorisches Motiv wählen, der Literaturgeschichte, Kunstgeschichte u. dgl. sein Thema entnehmen. In dem Falle ~~bleiben die~~ unterliegen die Verhältnisse, also politische Tatsachen, Anschauungen, Moden, Gebräuche, Sitten der Epoche keiner Änderung durch den Verfasser, aber die Biographie des Helden erfährt von einem bestimmten Zeitpunkte seines Lebens an eine durchgreifende Veränderung und diese

Änderung mit ihren Folgen, mit ihrer 23

Weiterentwicklung bildet den Inhalt des Dichter-

werkes. Wie interessant würde sich z. B.

ein Roman gestalten, in dessen Mittelpunkt der

pathische Gestalt Theodor Körners stünde! Er

fällt nicht auf dem Schlachtfelde, kehrt nach

Wien zurück, wo er sich so eingebürgert hatte

und sich so wohl fühlte, heiratet seine geliebte

Braut Toni Adamberger und lebt weiter in der

alten Kaiserstadt. In der Roman Wie gestaltet sich

seine Beziehungen zu den zeitgenössischen Wiener

Schriftstellern, zu dem gleichaltrigen Grillparzer, zu Bauernfeld, 25. 24

Halm, Saphier und den vielen andern, die nach den Napoleonschen Kriegen dort lebten und wirkten? Wie stellt er sich den politischen Verhältnissen, dem Metternichschen System, der Revolution gegenüber? Zu wie viel anziehen den Schilderungen charakteristischen Szenen würde ~~sich~~ dies Thema. Gelegenheit geben, wir könnten ein Werk erhalten, das dem Losungswort Dichtung und Wahrheit in ~~schönster~~ schönster Weise in höchstem Grade gerecht würde.

25 ~~(24)~~

[Angesichts der Millionen ~~von~~ Romanen, Erzählungen, Novellen, die seit Jahrhunderten in den verschiedensten Sprachen und ~~be~~ unter allen Kulturvölkern der Welt zu Tage getreten sind und alltäglich weiter geschaffen werden, ist es wohl möglich, daß irgendwann und irgendwo etwas in der Art des von mir vorgeschlagenen ~~historisierenden~~ historischen Belletristik schon dagewesen ist. ~~Allein mir, sowie anderen, sich mit der Geschichte der Weltliteratur beschäftigende, ward nichts dergleichen bekannt. Solche~~

(27) 26

Mir, der ich mich von Jugendtagen an mit warmem Interesse dem Studium nicht blos der deutschen, sondern auch der allgemeinen Literaturgeschichte widmete, ist nichts dergleichen untergekommen. Zukunftsromane, wie der damenhaft widergelesene Bellamys „Im Jahre 2000", gehören einer wesentlich verschiedenen Gattung an.

Bücher, wie z.B. Bellamys, ~~Im Jahre 2000~~ Rip

Zukunftsroman „Im Jahre 2000" gehören

einer wesentlich ganz ~~ver~~ anders gearteten

Gattung an. — ~~Sowohl der Dichter mit dem~~

~~berühmten Namen meine Anregung~~

7

das Haus Habsburgs und das Reich auf eine niedagewesene Höhe geführt haben würde.

Historistisch gebildet nach Analogie von Logistik, aus diesen Worten Logik,

Neue, unbegangene Pfade

für erzählende Dichtung.

Ein Beitrag zur Poetik.

Von Dr Albert Zipper.

Skrypt:

10 stronic, z tych

str. 3 ma dodatek 3a).

1

Neue, unbegangene Pfade für erzählende Dichtung.

Ein Beitrag zur Poetik

Die Romanproduktion ist in den letzten Jahrzehnten so sehr angewachsen und zu einer solchen Bedeutung gelangt, daß sie alle übrigen Dichtungsgattungen aus dem Gesichts- und Interessenkreis des modernen Lesers nahezu völlig verdrängte. Novellen finden noch hie und da einen verständnisvollen Liebhaber, dagegen werden poetische Epik, Lyrik und Drama von dem lesenden Publikum fast gar nicht beachtet, während der Roman einer stets zunehmenden Beliebtheit sich erfreut und auf dem schöngeistigen Büchermarkt den ersten, ja selbst den

alleinigen Platz behauptet. Sicherlich verstehen es die Romanschriftsteller, den Leser (den durchschnittlichen zumal) für sich zu gewinnen, und auch die Kritik meint von Fall zu Fall, an diesen neuen Erscheinungen des Büchermarktes das und jenes loben zu dürfen, im großen Ganzen aber hat sie es höchst selten mit einem Roman zu tun, der sowohl nach dem Motivischen wie dem Formhaften hin ein neues, ein einheitliches, künstlerisches Gebilde böte.

Unter solchen Umständen wage ich es Gedanken, die mir noch vor Jahrzehnten kamen, endlich auszusprechen, der Öffentlichkeit und in erster Reihe

den schriftstellerischen Kreisen, deren Beruf und Wirksamkeit seit Jugendtagen mein lebhaftestes Interesse erregten, und ununterbrochen wechselten nur Beurteilung und eventuellen Übertragung aus der Theorie in die Praxis vorzulegen. Wer auch nur ein bischen über das Leben nachdenkt kommt bald zur Überzeugung, daß Verstand, Klugheit, langjährige Vorbereitung und Berechnung der wünschenswertesten Ziele, das rastlose Ankämpfen gegen unerwünschte Strömungen zu einer gedeihlichen Entwicklung zu führen vermögen – aber freilich nur vermögen, nur können, keineswegs müssen.

Dann Unterbrechung!

folgt gleich blatt 3.

Denn was sind Gedanken, was sind Entwürfe, ge-
scheiteste, ausgeklügeltste, wenn ein Umstand, über
den wir keine Macht haben, mit ungestümer Faust
dreinschlägt und alles gefördert, ändert, zum Bösen
wendet, ja völlig vernichtet! Und so wie im Leben
des Individuums geht es auch im Leben der Gesell-
schaft zu, ja vielleicht noch schlimmer. Die soge-
nannten Geschichtsphilosophen haben ein schweres
Dasein. Sie können nicht viel entgegnen, wenn jemand
ihnen ins Gesicht lacht und behauptet, die Weltge-
schichte hänge davon ab, ob der allerchristlichste König
gut verdaut habe und Madame Pompadour bei
Laune gewesen sei*). Allein abgesehen von derlei
Witzeleien und dem Blick aufs Große gerichtet,
kann es gar keinem Zweifel unterliegen, daß unzählige
~~Male~~ Male, ganz unvorhergesehene, unerwartete

Begebenheiten und Zufälle von wichtigster, von ent=
scheidender Bedeutung für das Ganze der Weltgeschichte
waren, und wohl immer sein werden. Nehmen wir
nur ein paar Beispiele aus der neueren Geschichte!
Hätte nicht unerwartet die Mörderhand den Lebens=
faden Wallensteins abgeschnitten, ~~was~~ zu was für
einer Stellung in der Welt hätte ihn nicht sein Ehrgeiz,
unterstützt von seiner Popularität und seinem Heere,
emporheben können! Wäre es nicht zum unglücklichen
Feldzug gegen Rußland gekommen, wie anders
hätten sich die Dinge in der Zeit Napoleons ent=
wickelt! Bismarck mußte ~~sich~~ gegen eine Unzahl
von Gegnern, unter ihnen Mitgliedern der Dynastie

---

* Tu przyjdzie jako uwaga
u spodu to co napisane
na str. 3a.

uwaga
e Drukarni

114

Tu przyjdzie jako uwaga ad 3

und andere einflußreiche und mächtige Persönlichkeiten ohne Unterlaß ankämpfen, aber was viele nicht erwarteten, ~~der~~ „der olle Willem" hielt trotz aller Intrigen und Machenschaften an seinem erprobten Berater fest.- Was hätte sich alles nicht ereignen können, wenn Wilhelm in einem Augenblick den Feinden seines Ministers nachgegeben hätte!

Nun die Geschichte läßt sich nicht ändern, die Vergangenheit steht fest, eine Mauer gegen die noch kein Geschoss erfunden wurde. Ernst ist das Leben, sagt der Dichter — allein was fügt er hinzu? Er sagt: Heiter ist die Kunst. Ja wohl, die Kunst sie schaltet frei und unbeschränkt im weiten Gebiet der Phantasie, das wirklich Geschehene, die eisernen Tatsachen bestehen für sie nie und

nimmer, sie baut sich eine neue Welt ungeschehener Ereignisse und versetzt in diese veränderten Verhältnisse die neu neuem Winken auferweckten Geschöpfe.

Sehr viele der Lebenden gedenken noch ~~erinnern sich~~ sehr lebhaft, welch gewaltiges Aufsehen und welch ungeheuren Eindruck die Kunde von dem so ganz unerwarteten gewaltsamen Tode des österreichischen Kronprinzen Rudolf in der ganzen Welt und in erster Linie im Kaiserstaate hervorrief. – Für den Thron geboren und erzogen, mehr als durchschnittlich begabt, der Erbe der Krone, von dessen Absichten und Plänen so viel in die Öffentlichkeit drang, verläßt plötzlich den

Bevor ich meine Ausführungen fortsetze, bringe ich noch ein paar charakteristische, weltgeschichtliche Ereignisse der letzten Jahrzehnte in Erinnerung.

(öffentlichen) Schauplatz seiner stets näher kommenden Herrscherwirksamkeit, vernichtet mit einem Mal die Hoffnungen und Träume eines mächtigen Reiches. Wie ganz anders hätten sich die Geschicke dieses Staates gestaltet, wäre es nicht zur Tragödie von Mayerling gekommen! Da kann die Phantasie eingreifen, darf alle Verhältnisse so gestalten, daß es nie jenes epochalen Ereignis nicht kommt. Bleiben wir im Fahrwasser der Weltgeschichte, haben wir da nicht noch andere ganz schicksalsgewichtige Momente? Kann der Mord von Serajewo nicht ganz unerwartet? dieser so verhängnisschwangere Moment! Im Verlaufe des Weltkrieges, wie so viele gab es schwer, schwerst wiegende Augenblicke und Ereignisse die häufig

genug gegen alle Wahrscheinlichkeit den weiteren Verlauf der Dinge lenkten! Noch in demselben Jahre die Schlacht an der Marne, über die sich die amtlichen Kriegsberichte ausschwiegen, von der uns die Zensur kein Wort zu wissen gab — erst lange Zeit später erfuhr alle Welt, welche gewaltige Bedeutung diesem Ereignisse innewohnte. Ganz kurz wollen wir noch erwähnen: Tirpitz mit den Unterseebooten; — zum ersten Male Einmischung Amerikas in die politischen Geschicke Europas; — der „Parmabrief", Kaiser Karls, eine Sensation allerersten Ranges, die wenn nicht gleich wieder geleugnet, unberechenbare Folgen nach sich gezogen ~~hätte~~ — das abenteuerliche Ende der das Haus ~~Hal~~ und ~~das~~ Reich Habsburg auf eine niedagewesene Höhe geführt haben ~~würde~~ könnte.

Zarenmacht und eine noch nirgends erlebte Wandlung in Osteuropa — u.s.w. u.s.w.

Der historische Roman, wie er in der Literatur aller gebildeten Nationen mit mehr oder minder Beliebtheit und Erfolg gepflegt wird, wählt sich eine Epoche der Geschichte, reale Begebenheiten und Personen, wahrt möglichst die geschichtliche Treue, erweitert aber die knappe, lapidare Überlieferung durch mannigfaches schilderndes Beiwerk, durch ausführliche Gespräche der Personen, was der wissenschaftlichen Forschung fremd ~~sind~~ ist.

Der neue Roman, den ich im Auge habe, den ich vorläufig den historistischen*, oder historisierenden Roman nennen will, muß eine wesentlich andere Methode einschla-

gen. Freilich entschließt sich auch er von allem Anfang an für einen bestimmten geschichtlichen Zeitpunkt, es muß aber einer von der Art sein, wie wir soeben eine ganze Reihe aus der neuesten Geschichte angeführt haben, die sich aus dem Verlaufe der historischen Gesamtentwicklung viele hundertfache vermehren ließe — ein kritischer, folgenschwerer, verhängnisschwangerer ~~Moment~~ Augenblick. Der ganze Hintergrund des Geschehens, die Ereignisse bleiben unberührt in ihrer Wahrheitstreue — jedoch nur bis zum kritischen Moment, bis zu jener Tatsache, durch welche die geschichtliche Weiterentwicklung der Dinge entschieden

---

* In den Verzeichnissen der Hochschulvorlesungen findet sich in letzter Zeit neben der altehrwürdigen Logik eine neue aus ihr hervorgegangene Wissenschaft, die Logistik. Nach Analogie von Logik und Logistik habe ich aus historisch historistisch gebildet. —

ward. Hier, in diesem Moment, greift die Hand des Dichters in die Urne des Geschickes, der Dichter erfindet, erzählt, schildert, was und wie es hätte kommen können, wohl auch sollen. Zwischen der Geschichtstreue im Anfang und der Geschichtsphantasie in der Fortsetzung muß die logische Folgerichtigkeit durchaus gewahrt sein. Von den oben erwähnten Freiheiten des historischen Romans macht selbstverständlich auch der historistische Gebrauch, aber wie geringfügig sind jene im Vergleich mit der ungeheuren Fülle von Freiheiten, die dem historisierenden Roman zur Verfügung stehen. Wie wenn man eine Karrenbahn in einem Bergwerk mit einem die Lüfte beherrschenden Riesenflugzeug vergleichen wollte.

Einen historischen Roman verfassen,
das gelingt keinem Durchschnittsschriftsteller,
das wäre die Aufgabe eigentümlich begabter
Köpfe. Es gehört dazu ein vollkommener
Einblick in das Wesen der Geschichte,
ein psychologisch tiefgründiges Erfassen der Per-
sönlichkeiten, politisches Wissen, Begreifen und
Durchschauen der parallelen und der einander
widerstrebenden ~~Richtungen~~ Strömungen, natürlich
auch Phantasie, die Ereignisse in möglich und
natürlich erscheinender Weise sich entwickeln
zu lassen. Die Gestaltung der im Roman für
Geschichte ausgegebenen Verhältnisse muß den
Leser, der sie unwillkürlich mit der ihm

8

geschichtlichen
bekannten Wahrheit vergleicht, tatsächlich interes-
sieren, aus diesem Vergleichen bei ihm gewisse
Ideen ausreifen lassen. Der Verfasser hat die aller-
beste Gelegenheit an den führenden Persönlichkei-
ten, an Herrschern, Diplomaten, Generälen u. a.
geistreiche Kritik zu üben, fein zu ironisieren.
Allein, wie schon bemerkt, eine leichte Sache ist
das nicht, Begabung, Kunst, Studium, Lust und
Liebe zu solchem Schaffen muß viele zusammen-
finden. Doch nicht däucht, falls das Werk
gelänge, würde der Beifall weiter Kreise gebil-
deter Leser in der ganzen Welt den Verfas-
ser belohnen und beglücken.

Der historistische Roman ist nicht bloß an die
politische Geschichte gebunden, er kann auch
ein kulturhistorisches Motiv wählen, der Litera-

Kulturgeschichte, Kunstgeschichte und dgl. sein Thema entnehmen. In dem Falle unterliegen die Verhältnisse, also politische Tatsachen, Anschauungen, Moden, Gebräuche und Sitten der Epoche keiner Änderung durch den Verfasser, aber die Biographie des Helden erfährt von einem bestimmten Zeitpunkte seines Lebens an, eine durchgreifende Veränderung, und diese Änderung mit ihren Folgen, mit ihrer Weiterentwicklung bildet den Inhalt des Dichtwerkes. Wie interessant würde sich z.B. ein Roman gestalten, in dessen Mittelpunkte der sympathische ~~Dichter und~~ Freiheitssänger Theodor Körner stünde! Er fällt nicht auf dem Schlachtfelde, kehrt nach Wien zurück, wo er sich so

eingebürgert hatte und sich so wohl fühlte, hei-
ratet seine geliebte Braut Toni Adamberger und
lebt weiter in der alten Kaiserstadt an der
Donau. Wie gestalten sich seine Beziehungen
zu den zeitgenössischen Wiener Schriftstellern,
zu dem gleichaltrigen Grillparzer zu Bauernfeld,
Halm, Saphir und den vielen andern, die
nach den Napoleonischen Kriegen dort lebten
und wirkten? Wie stellt sich der Freiheitssänger den politischen
Verhältnissen, dem Metternichschen System,
der Revolution gegenüber? Ihre viel anziehen-
den Schilderungen, charakteristischen Szenen würde
dies Thema Gelegenheit geben, wir könnten ein
Werk erhalten, das dem Losungswort Dichtung
und Wahrheit in schönster Weise in höchstem Grade
gerecht würde.

Angesichts der unzähligen Millionen Romane, Erzählungen,
Novellen, die seit Jahrhunderten in den verschie-
densten Sprachen und unter allen Kultur-
völkern der Welt zu Tage getreten sind
und alltäglich weiter geschaffen werden,
ist es wohl möglich, daß irgendwann und
irgendwo etwas in der Art von mir vorge-
schlagenen historistischen Belletristik schon da-
gewesen ist. Mir, der sich von Jugendtagen an
mit warmem Interesse dem Studium nicht
bloß der deutschen, sondern auch der
allgemeinen Literaturgeschichte widmete, ist
nichts dergleichen untergekommen. Zukunfts-

×

romane, wie der seinerzeit vielgelesene Bellamys
„Im Jahre 2000" gehören einer wesentlich ver=
schiedenen Gattung an.-

Krakau.

Dr Albert Zipser

Korrekt pros

W ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego i na początku bieżącego stulecia do najpopularniejszych postaci Lwowa należał Władysław Bełza. Żywot jego nie szedł torem powszednim. Syn profesora Szkoły Głównej warszawskiej, wychowywał się w ~~szkole~~ zakładzie wojskowym i rozpoczął służbę jako „junkier" a ile mi się zdaje, na Kaukazie. Ale Polak z krwi i kości i z najgorętszego przekonania, nie wytrwał długo w zawodzie i opuścił granice Caratu na zawsze. W Wielkopolsce przebywał jako literat, był jakiś czas aktorem w ~~nowo powstałym~~ w powstającym właśnie teatrze narodowym w Poznaniu, przebywał po Krakowie czas jakiś jako sekretarz ociemniałego Wincentego Pola.

129

Następnie przeniósł się do Lwowa i oże- (2)
nił się z córką jubilera Ostrowskiego, zało-
żył i redagował i głównie sam pisał czaso-
pismo bardzo poczytne i przyjęte „Towarzysz
pilnych dzieci" i równocześnie był wydawnic-
twem i zajęty w interesie jubilerskim.
Następnie założył księgarnię i był doradcą lite-
rackim Hermana Altenberga, który przybywszy
z Warszawy rozwinął we Lwowie ogromną działalność
jako nakładca cennych treścią a osobliwie
wyglądem dzieł literackich. Fundacja Zakładu
Ossolińskich poznała się na ~~...~~ niepospolitych
zdolnościach Betza w kierunku wydawniczym i
użyła w sprawach z książkami i księgarstwem po-
krewnych, i ~~...~~ zaangażowała
go w poczet swych funkcjonariuszów i
doszedł tam do kierowniczego stanowiska.

Człowiek bardzo dobry i szlachetny, nad-
zwyczaj uprzejmy i lubiący bliźnim pomagać

radą i czynem, zdobył na każdym (3)
kroku sympatyę ludzi. Sprawie dobra pu-
blicznego, wszelką działalność patryotyczną
zajmował się gorąco, z całej duszy. Lubił
i umiał zainicyowanie rozmaite akcye
służące dobru społecznemu, wyszukał
znane ~~[illegible]~~ najstaranniejsze osobistości na pole
rzeczy a sam ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
zajmował skromną godność sekretarza,
pod tą skromną nazwą pracując dla
sprawy najwięcej, będąc właściwą jej
sprężyną ~~[illegible]~~ sercem niejako całego
organizmu. W ten sposób z inicyatywy Bełzy
powstały z istniejących jeszcze dzisiaj zrze-
szeń lwowskich Koło literacko-artystyczne,
połączone teraz z Kasynem miejskim i
Towarzystwo literackie imienia Adama
Mickiewicza.

131

Lustige Rechtsgeschichte.

Hörern, Candidaten, Doctoren
der Rechte
zur Erheiterung.

Von

Albert Zippes.

Zweite Auflage.

Hamburg.
Hermann Grüning.
1891.

lautete der Titel der ersten Ausgabe
dieses Büchleins, die bei Hermann G.
in A. 1878 erschien. Wenn sich das anspruchslose
Werklein Freunde erwerben konnte,
so verdankte es dies wol hauptsächl. dem Umstande, daß
es aus einer Stimmung heraus zu Ende geschrie-
ben wurde.

Eheu, fugaces, Postume, Postume,
Labuntur anni ...
Leben et nos mutamur in annis
so wir nämlich ein Jugendfreund, mit dem
citirten ich seit dem
Introitus in das Gymnas. auf einer Bank ge-
sessen, und ich, der Bedeutung
bewußt, nämlich Schulreminis-
scenzen .. Wo ist die lachende Stimmung,
in die dies lustige Lied geboren!
darum, ohne jegliche Änderung geht diese 2.
Auflage unter Segel, mit Hoffnung und Wünsche, wie einst die
erste, hin in einem geplagten
Juristen einige fröhliche Augenbl.

L., 2. März 1891.

Dr. A. Z.

Die Abhandlung bietet zum ersten Mal eine orientierende Übersicht polnischer Lit. in deutschem Gewande. In einer Unzahl deutscher Bücher, Zeitschriften und Broschüren alten vergessenen und neuen, gar zu oft wenig bekannten, finden sich Nachrichten über polnische Literatur und polnische Schriftsteller, und Übersetzungen polnischer Literaturwerke. In dieses von der Forschung ziemlich abseits liegende dunkle Gebiet ~~[illegible]~~ unbekannt

der Verfasser gangbare Stände.

Er charakterisiert die bedeutenden Erscheinungen, bespricht andere kürzer, noch andere erwähnt er nur und von denen, die er nicht einmal erwähnen kann – denn er schreibt eine Abhandlung, kein Buch – gibt er an, wo man von ihnen Kunde finden kann. In der Abhandlung findet sich auch zahlreiches bisher nirgends registriertes Material.

Wir sind am Schlusse unserer ~~Pfarr~~ Ausführungen angelangt. Der Roman beherrscht seit lange schon so gewaltig das gesamte Gebiet poetischen Schaffens, daß im Vergleich mit ihm die übrigen Dichtungsarten an Zahl sehr bescheiden dastehen. Darum haben wir vor allem den Roman im Auge gehabt. Es leuchtet jedoch von selbst ein, daß die neuen Pfade auch von anderen Dichtungsgattungen, von der poetischen Erzählung und vom Drama offen stehen.

Das gäbe so recht einen Roman im Stile des

. Allein wie viele

erschütternde, tragische Lieben seit

gestalten, indem von einem schicksals-

schweren Moment an der Lebenspfad eines

Künstlers, eines Dichters in anderer Weise

fort geführt würde, nicht wie es wirklich

eingetreten war.

136

Kobiety! O ironio! — Udają cnotliwe, ręki dotknąć się nie dadzą człowiekowi najzacniejszemu — A potem jak towar sprzedane, oddają się w całości, wszystko, wszystko — lada rzędnikowi, któremu je sprzedadzą —

Voilà ce que s'appelle: porządek świata — przyzwoitość — cnota! O ironio!

And o'er that cheek and o'er
~~that~~ brow
So soft, - o calm, yet eloquent,
The smiles that win, the tints
that glow,
But tell of days in goodness
spent,
A mind at peace with all below,
A heart, whose joy is innocent!

Phantasie.

Je l'ai aimée tant! Trois
années je souffre, mais

mon visage, mon comportement
– c'est un masque, une marque
– Un sourire – personne ne
sait que j'ai souffert! —
Et la confiter – à qui! Quelque
fois, il me semblait qu'il
faut lui dire tout.. Je l'ai
écrit sur beaucoup de pages
– Je l'ai jeté, je ne l'ai
jamais. Car un autre jour
j'ai reconnu qu'elle est comme

toutes les autres — et qu'elle
ne doit savoir rien.
Oh! quelle bonne chose le secret!
Il déchire mon coeur — Mais
puis-je trouver une âme qui
saurait être discrète!
Doch was sage ich! Noch eins
hast du, Herz! du hast deinen
Stolz! Es gibt wenige Men-
schen, die so bescheiden sind
wie ich. Und doch liegt hinter
dieser Bescheidenheit ein unge-

Aphorismus,
pensées,
souvenirs.

Unikaj miłości jak choroby
jakiej; cóż ona im winna?
A przecie tylko w niej szczęście.
Nawet jej cierpienia są szczęściem.

Prridäus hat ein Rendezvous
mit einem leichtsinnigen Hoffräu-
lein. Die Königin hat davon
erfahren. Sie suchte ihn zum
Mörder des Königs zu dingen
— vergebens. Da verfällt sie auf
eine furchtbare List. Sie erfährt

Von jenem Rendezvous, entfernt
das Hoffräulein und nimmt selbst ihre
Stelle ein. Peridäus kommt, in
der Stille der Nacht, an den bekannten
Ort. Es ist finster. Heiße Arme
umfassen ihn, ein glühender Mund
preßt sich an den seinen. Er ist be-
rauscht vom Glück, und da er das be-
kannte Hoffräulein zu halten glaubt,
braucht er sich keine Schranken zu setzen.
Jedoch steigen in ihm Zweifel auf. Da
auf einmal erstrahlt heller Schein,
er blickt um sich — er hält in den
Armen — die Königin! Noch beben
in ihm alle Nerven vor glühender Lieb-
beslust — und er schaut in den Ab-
grund dieser zauberleuchtenden Augen,
die in Leidenschaft schwimmend ihm für
ewig gleiches Glück zu versprechen scheinen.

die Himmelslust und der Todesschrecken, da er die Königin erkennt – welch herrliche Situation! Was geschieht in seiner Seele! ... die Freude gepflückt am Abgrund des Todes! ... Dies lockt mich zu poetischer Bearbeitung und vielleicht werd' ich doch diesen großartigen Stoff dichten!

Oh! She is the star of my life – the sun of my days and the clouds of my melancholy

---

Pourquoi passer auprès de ses fenêtres! Elle est cruelle

Als ich jünger war, stellte ich in meinem Enthusiasmus die Frauen

sehr hoch. Je älter ich werde, desto mehr muß ich Lessing recht geben, der da sagt: die Frauen sind Engel, doch an ihnen taugen drei Kleinigkeiten nichts: Gedanken, Worte und Thaten!

Der außerordentl. Mensch ist immer unglücklich. Er muß unglücklich sein. Und doch sollte ihn etwas über das Unglück erheben, das Bewußtsein seiner Größe. Wenn er in einem ruhigen Augenblick sich mit andern vergleicht, so verachtet er die Welt und die Menschen – und sie können ihm keinen Schaden zufügen.

heurer Stolz auf der Lauer.
Ich kann gut sein, sehr gut —
aber wenn ich mich getäuscht
habe, dann bin ich grausam
und zerreiße alle Bande.
Rücksichtslos werf ich weg,
was mich gehalten — und
bin imstande, Personen, die
ich geliebt im Innersten meiner
Seele, zu vergessen,
zu verachten, zu hassen.
Also für alles, was ich
leide, hast du mir, Natur!
wenigstens das eine gegeben

diesen unbeugsamen Stolz
... Er läßt mich nicht
zu grunde gehen im
Sturm des Lebens!

Laura! Du bist unsterb-
lich! Dich hat der Dichter
besungen! Maryla
wird fortleben, so
lange man die Werke
des Mickiewicz lesen wird.

Darum sagt Euphronyn
zu Goethe: Besinge
mich in deinem Lied,
denn nur wen der Dichter
besingt, ist unsterblich –
die anderen sterben
in Nacht und Vergessenheit.
Aber um eine Laura zu
finden, müsste man bei Tag
die Laterne anzünden wie
Diogenes.

Gdyby świat był idealnym, nie

trzebaby tylu ~~rzeczy~~ spraw kryć przed nim
które się słońca i jasności nie
obawiają

Całus dziewczęcia – to lśniąca
z mennicy złotówka. Całus mężatki
– to starty miedziak, którego
napisu odczytać nikt nie może.

Die schönsten Ideen, die herr-
lichsten Pläne, die goldensten
Träume sind die, welche das
Herz des Menschen begräbt –
das Herz ist ihr Grab – denn
ach! wie wenige Menschen ver-
stehen es, ein solches Herz
zu öffnen! Meins ist verschlossen,
es scheint todt, und drinnen
loht und lodert es .. ein Vulkan.

Albert Zippern

Sprichwörter und geflügelte Worte.

Eile mit Weile, sagte der Kegelbauer, er setzte sich in den Lokalzug, der ihn mit vielem Aufenthalte in vierstündigerfahrt die 15 Kilometer zu seinem Vermieter brachte.

Das Wandern ist des Müllers Lust, sang der Ostwalt, als er ... Michel Müller, als er von niemand bemerkt, in einem Gehöft. ... 500 Mark ist noch etwas darüber entwendet hatte er wieder auf der Ostwaste war.

Sprichwörter etc.

Nach der Arbeit ist gut ruhen, sagte derselbe, als er ein paar Kolonnen weit in einem Wirtshause sich gütlich getan hatte und sich schlafen legte.

Besser spät als gar nicht, sagte der Millionär John Mountlear, als er, ein 70jähriger Junggeselle, die 18jährige Nachts Königin Susanne Lewis heirathete.

Früh gefreit hat niemand ~~[illegible]~~ gereut, sagte der verbummelte Medizinar und sagte nicht Nein, als ihm die vierfache Witwe und Eigentümerin zweier Wolkenkratzer Miss Pocket ihre Hand anbot.

Inter caecos monoculus rex –

Der letzte Pole, der soweit bekannt, noch Goethe von Angesicht zu Angesicht sah, war der berühmte polnische Dichter Vinzenz Pol. Es war nach dem Scheitern des polnischen Novemberaufstands von 1830. Ungefähr ein Jahr nach dem Beginn der Kämpfe zogen die Reste der polnischen Krieger durch Deutschland. Pol, damals noch ein junger Mann von kaum 20 Jahren, ein ausgezeichneter Kenner der deutschen Literatur und ein fanatischer Verehrer Goethes, kam im November oder Dezember 1831 nach Weimar und ging in der Uniform eines polnischen Offiziers, die damals in Deutschland allgemeinen Enthusiasmus erregte, stante pede zu Goethe. Er klopfte an die Tür, öffnete und erblickte den großen Mann über seinen Schreibtisch gelehnt und in ein mächtiges Buch vertieft. Pol hatte anfangs

nicht die Absicht, ~~Ihn~~ den verehrten Mann in
seiner Lektüre zu stören, allein als ~~dieselbe~~ sie
nicht aufhören wollte, hustete er, räuspert
sich, alles umsonst, Goethe war von seinem
Buche nicht loszubringen. Des langen Wartens satt,
~~müde und beleidigt~~ unter dem Eindruck
einer ~~erlittenen~~ ihm angetanen Beleidigung, ~~er~~griff
Pol endlich an die Türklinke, um fortzu-
gehn. In dem Augenblick erhob sich Goethe
vom Schreibtisch und sagte mit verdrießli-
chem Tone: „Sie sind, wie ich sehe,
hitzig." — „„Ich komme ja aus dem
Feuer,"" erwiderte Pol und schlug sich
stolz auf die Brust, ~~auf der~~ wo das Ehren-
kreuz ‚Virtuti militari' glänzte.
Goethe hatte eine solche Antwort kaum
erwartet. Lächelnd blickte er den
jugendlichen Krieger an, ~~nahm~~ reichte ihm
die Hand und unterhielt sich mit
ihm herzlich, ~~ihn~~ fragte ihn nach

seiner Vergangenheit und nach seinen Zukunftsplänen.

~~Diesen Bericht hörte aus Pols eigenem Munde~~ Ladislaus Belza versah ~~den~~ 1869 bei dem greisen, erblindeten Dichter Sekretärsdienste ~~versah. Nach Pols Tode veröffentlichte Belza~~ und hatte zu jener Zeit obige Mitteilung aus ~~des Dichters~~ Pols eigenem Munde. Er veröffentlichte sie ~~[illegible]~~ zum ersten Mal nach Pols Tode, im Jahre 1874. Von den zahlreichen Verwandten und Freunden Pols hat niemand ~~gegen die~~ an der Authentizität dieses ~~[illegible]~~ Berichtes ~~protestiert~~ Zweifel erhoben, im Gegenteil, einer der vertrautesten Freunde Pols, der seitdem verstorbene Schriftsteller Kajetan Suffczynski erklärte, die Sache ganz gleichlautend von Pol ~~Pol~~ selbst vernommen zu haben.

Josef Graf Zaluski, später Brigadegeneral in der Armee des Königreichs Polen, diente während des Napoleonischen Kaisertums als Schwadronchef bei den französischen Garde-Chevauxlegers. In den „Erinnerungen" an diese Zeit, die 1865 in Krakau in Druck erschienen, berichtet er:

„Im Jahre 1813 marschierten wir durch Weimar... Hier wurde ich im Hause des Geheimrats des großherzoglichen Hofes, des berühmten Dichters Goethe, einquartiert. Kaum hatte ich das erfahren, machte ich dem großen Mann auch schon meinen ehrfurchtsvollen Besuch und aß mit ihm ganz allein zu Mittag, keine gewöhnliche Ehre für einen polnischen Offizier. Als der deutsche Voltaire von mir hörte, daß beinahe alle seine Werke mir bekannt waren, daß sie in Polen verbreitet ~~sind~~, daß viele von ihnen schon übersetzt sind und

von andern Übersetzungen vorbereitet werden, ließ der deutsche Dichter den französischen Kosmopoliten Champagner auftragen und wir tranken auf das Wohl der Literaturen und Literaturmänner beider Völker: des deutschen und des polnischen. Am Abend lud mich der Verfasser des Werther in die großherzogliche Loge, im Namen des regierenden Fürsten, der da Besuche entgegennimmt."

Franz Kowalski gab in Kiew 1859 seine „Erinnerungen" heraus und berichtet darin auch von seinem Freund Starzynski, den er redend einführt und also über seinen Aufenthalt bei Goethe sprechen läßt:

„Als ich bei Goethe in Weimar war, hinterließ er in meinem Stammbuch ein ~~[illegible]~~ gar philosophisches, jedoch keineswegs poetisches Andenken. Er zeichnete mit der Feder einen Totenkopf und schrieb mit einem Seufzer darunter: O homo, qui natus es inter stercus et urinam!!! mit drei Ausrufungszeichen und fertigte dann seinen Namen."

Goethe –

Mickiewicz.

Neugriech. Liebe-Skolien.

Diese Richtg ist gerieß;
Immer schreite, schreite!
Finsternis u. Hinderniß
Drängt mich nicht zur Seite.

Octav-Stammbuch-blatt gedruckt (bleiben dir bei)

Endlich leuchtest meinem Pfad,
Luna, klar u. golden!
Immer fort u. immer grad
Geht mein Weg zur Holden.

Nun der Fluß die Pfade bricht
Ich zum Nachen schreite.
Leite, liebes Himmelslicht,
Mich z. andern Seite!

Seh' ich doch das Lämpchen schon

Aus der Hütte schimmern.
Laß um deinen Wagenthron
Alle Sterne glimmern.

1825,
gedruckt 1827

Übertragungen neugriech. Volkslied

Ebendaraus:

Hebe selbst die Hindernisse,
Neige dich herab, Cypresse,
Daß ich deinen Gipfel küsse
U. das Leben dran vergesse.

Ausg. Deutsche Nationallit. (v. Düntzer) 153

Goethes Feder an den Dichter Mickiewicz. Bd. III, 2, pag. 109.

Dem Dichter widm' ich mich, der sich erprobt,
Und unsre Freundin heiter gründlich lobt.

(Szymanowska)

beim Abschied erhielt Mickiewicz s. Wunsche gemäß ein Blättchen mit den Versen u. e. durchgesteckten Feder.

Am achtzigsten August 1826.

auf e. einzeln. Blatt z. Übersand an d. Freunde gedruckt.

An den Dichter Adam Mickiewicz mit einer angeschriebenen Feder

(Weimarer Ausgabe IV, 294)

Zuerst 1833 gedruckt in den Nachgelass. Ob.

Titel: Mit einer angeschriebenen Feder.

In der Gangel'schen Ausg. (Bd. III - pag. 344) Ad. Szymanowska betitelt.

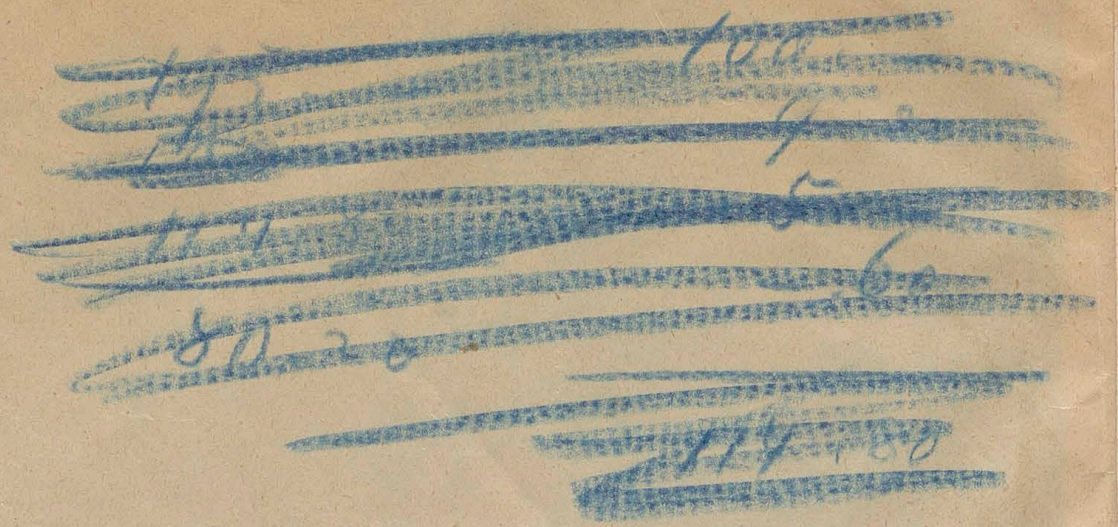

Projekt.

155

Helena ballade

Hermann 1879

Das hohe Lied von Wien 1683 1879

Die geschichte der Belagerung Wiens 1683 1879

Drei Nächte mindestens 76, wenn nicht früher

Perlenprinzess 1876

Bandgras Novelle 1879

Grossvaters Erzählung 1830/1 79

Dichters Beichte 79

Die Friedhöfe (Juden - Christen) Gedicht 79

~~Tscherkessin~~ - - - - - - - - - - 79

Erste Liebe Poem 79

~~Der Maler von Blaubeuren~~ 79

Russ. Kaiserchronik

Russlands Geschichte. (Reimchronik) Beherzigg für Männer 80

Don Juan - Beniowski (Stanzen) 78 oder noch früher geplant

Von Tyras u. Vistula. Bilder aus Polens Verg. & Gegenw. 78

Jadwiga & Wilhelm (Romanzenkranz) 78

Kleeblatt von fremder flur verpflanzt (~~Marath.~~, Wiest., Ojciec zadżumionych)

Witoloranda, (H. W. Longfellow dedicated)

Der letzte Lueger (Drama) 80

Der Car Trilogie samt Satyrspiel Febr. 80.

Kücken - Abt Liedermotto

Gudrun Schausp., Tristan & Isolde Trauersp. 80.

Allerseelen 1877

Czerwone Kłosy 1882

Rycerz o urokach 1882

Los der prämie

156

Chleb kamienny w Oliwie.

(przez Bron. Kamińską)

Jest klasztor nad morzem o milę od Gdańska, za-
konu Cystersów, Oliwa rzeczony. W tymto ko-
ściele między wielu ozdobami a pamiątkami,
znajduje się na stronie prawej za
szkłem bułka chleba w kamień obrócona.
A to z tej przyczyny: Roku Pańsk. 1217, gdy
około Gdańska wielki głód ludzi trapił, po-
bożny opat oliwski kazał ustawicznie piec
chleb i zgłodniałym ludziom rozdawać.
Trafiło się pewnego razu, że jeden z
ubogich wziął bułkę chleba i wyszedłszy
z klasztoru wrócił się potem i skłamawszy
że dopiero pierwszy raz przyszedł, dostał
drugą. A gdy powraca do Gdańska, zaszła
mu drogę poważna niewiasta, piastu-
jąca na ręku ~~prze~~śliczne dzieciątko,
która go prosiła aby jej na posiłek

użyczył chleba. Rzekł ów: „Ja sam nie mam chleba." Rzecze mu owa niewiasta: „A tóż masz za pazuchą bułkę." A on na to: „To kamień, nie chleb," a to mówiąc palcem go dotykał. Więc ona rzekła: „Niechże będzie kamień!" I natychmiast zniknęła. Postąpiwszy ów kłamca i nieużyty człowiek o staj kilka, wyjął ową bułkę, aż obaczy że kamień, a w nim znak palca jego; zaczém struchlały i skruszony, a oświecony od Boga, coto była za niewiasta, wrócił się do klasztoru oliwskiego, winę kłamstwa swego wyznał i rzecz całą opowiedział; na którąto pamiątkę chléb ten chowają.

(Wypisy dla klas niższych tom II
Lwów 1874, str. 26) —

Obiges ist die grundlage meiner Legende:
„Das steinerne Brod." —

18 21/II 77. —

Mnemosyne 1824

Fehlt S. 41/2 157
179/80, 187/8, 249/50
301/2, 405/6

8. Roman & Minvana, Ballade. N. e. Begeb. am Bug.
v. Pollenburg.
In diesem Jahrg. (in den folgenden nicht) viele
Gedichte von K. Graf v. St.... u.
Josepha K. geb. v. Baumgarten)
Manfred (Kräuter-Manfr.?)
M. Lettrich – Ida Klaus

28. Singgedichte. Nach Krasicki von J. E. Sack
Der alte Hund u. d. alte Diener,
d. Krystall u. d. Diamant.
d. Fuhrmann u. d. Schmetterlg.
d. junge u. d. alte Fuchs.
d. Arme u. d. Reiche.
31. Wie 28
d. fette Mops u. d. dürre Haushund.
d. Thaler u. d. Souverain d'or.
d. Windhund und d. Kater.
34. Wie 28.
d. Rittersporn & d. Veilchen
d. Herr u. d. Hund
35. d. Fischchen u. d. Hecht
d. Bach u. d. Wasserkunst.
36. Karpinski der Mensch u. d. Stein (Sack.)
39. Narciss (v. Pollenburg)
50. d. verbannte Amor v. Pollenburg
56. d. Bach.
57 der Mond } v. P(ollenburg?)

58. D. Frau nach der Mode. Aus d. Poln. des Krasicki. Übers. v. Pollenburg. (Prosa)
68. 69. Zelislav u. Ludmilla (Jaszowski)
80. Zephyr. v. Pollenburg.
84. Adam Mick. Das Mädchen vom Switez. v. Pollenburg.
88. Mein Heerd (Nach Cotton v. Pollenburg)
90. Pigmalion. v. Pollenbg.

1831.

fehlt S. 7 – 23. 45/6 57/8, 97/8, 121/2,

88. Sonette v. Mick.
Bajdary. Der Berg Kikineis A. Zippel. R. v. S.

1832.

fehlt 389/90

3. Mick. D. Schlossruinen v. Balaklaw. Der Jäger. (Slir.)
7. Bruchstück einer Übers. des Ahnenfestes. (Gustav erzählt d. Prediger die Scene im Pallaste bei der Hochzeitfeier seiner geliebt.) St. Pilat. D. Übers. ist mit d. ganzen Werke zu Ende u. hofft nach Verbesserung das ganze der Presse z. übergeben.
In Alexandrinern
95. Sonette nach Mick.
1. „Ein Sklav, der knechtsch. froh zum erstenmal
Schau' ich dich an, doch trübt mir nichts die Wonnen
2. „Ich seufze, Holde, ach! die Gemüthsronnen
Hat furchtbare Besinnung weggerafft. Slir.

der Jahrgg enthält Gedichte v. Wilh. R. v. Zerboni. Sposetti.

No 50. Marilla's Grab. Nach Ad. Mickiewicz. (V. H. Merzbach.)

57. Resignation. d. Erinnerg. Am Grabe der Potocka (Mickiewicz'sche Sonette. V. Ad. Czerkas)

58–71. Elisabeth, Fürstentochter v. Ostrog. (Jaszowski)

63. 4 Sonette v. Sliwinski (nach Mickiewicz ???)

69. 2 Sonette (Gut Morg. Gute Nacht) von Nicolas aus Stanislaw. (Mick. ? ? ? ?)

75. Sonett v. W. R. v. Zerb. – Sp. – ~~[illegible]~~

76. Erinnerung. (Nach Kropinski). Betti (N. Emilie Lubieniecka) v. Ad. v. Sliwinski.

80 wie 75. 98.

84. bei d. Senkg des Grundsteins d. neuen Rathhause. Nach Kaminski. V. Sliwinski. (polnisch in 1828. No 2) W

95 Sonnenaufgg. Nach Jaszowski. V. Sliwinski.

Mnemosyne 1828. | Fehlt S. 97/8. 321/2, 573/4

4. An d. Dniestr. Nach Jaszowski. V. Sliw.

5–8 Jaszowski (Wons, d. Lamb. Kupferschmiedgeselle)

8. Sonette v. Malisch. 54.

22–27 Kas. Grabowski (aus Kretowicz' Roman Szydłowiecki.

29 An x x Son. nach Mick. Sliwinski.

38. Meeresstille. Sturm. Nach Mick. Sliw.

46. „Der Mensch" Felinski – Sliwinski

49. „Freud' & Leid. Morgen & Abd. (Mick. Sliw.)

51. Dieselben v. Karl Stroppel. samt Nachschrift.

53. Die Steppen bei Akjerman. Mick – Sliw.

56. Der Pilgrim. Erinnerg. (M. – Sliw.)

58. Die Grabhügel im Harem. Aussicht v. Gebirge

Mit 3. 3. poln. Gesch. & Litter. v. Jaszowski

in den Steppen bei Kozlow. Resignation. An d. Niemen
(N. Sliwinski)
An den Niemen. Resign. v. Stroppel.
59. Potockab grab (Sliw.)
62–69 Felicie Stadnicka (Jaszowski.)
62. Ajudah. Sliw.
64. An Laura Stroppel.
67. An xxx Die Danaiden Stropp.
74. Die Danaiden. Sliw.
77–78. Wir überliefern hier einige Scenen aus dem Tr. Luitgarde. "Von Korp. (übers. v. d. f. d. Liter. zu früh † Franz Poll v. Pollenburg, der nicht nur unsern Lesern, sondern auch dem Auslande durch seine Übersetzungen a. d. P. vortheilhaft bekannt ist) u. zw. so viele, als der Übers. kurz vor seinem Ende i. J. 1826 übersetzt hatte." (4 Scenen)
83. An die Geliebte. Kretowicz – Sliw.
88. Dichternoth (Nach Kaminski – Sliw.)
102. Derżawin der Liebesfunken – } deutsch v.
105. Derż. d. schlafende Eros } Karl R. v. Steinsberg
109. Schatur-Dag. Wegam Abgrunde b. Czufutkale. (Sliw.)
114. An Sie. (Kretowicz – Sliw.)
135. Zu Schiffe – Guten Abd. (Sliw.) Mick.
138. Nach e. poln. Liede f. dieselbe Musik" V. Isidora.
Meinungen v. Glück hienieden, sind wie alles bunt.
Ich doch lebe stets zufrieden, bin ich nur gesund!
Ehren, Macht u. volle Beutel sind vergängl., sind so eitel,
gern entbehr' ich diesen Schimmer, gut ist mein Geschick doch immer,
(: bin ich nur gesund :) 5 Strophen – Refrain derselbe.
143. An e. Lorberblatt v. Virgil's Grabe (Jaszowski – Sliw.)
151. Etwas aus Schottland (Ausz. aus Lach Szyrma, Anglia i Szkocya (Warsz. 1828)) deutsch v. Jaszowski.

„Die Krakauer u. die Goralen" National-Lustsp. übers. v. F. v. Pollenburg, s. „Mnemosyne" 1829 No 20. (angezeigt). —

„Jaxa von Miechow" hist. Erz. aus d. 11. Jh. s. „Mnem." 29 No 40–44. Von St. v. Jaschorski

„Bild v. christl. Weisen" No 50 aus dem poln. v. J. K.

„Den Höchsten, dessen Wort die Welten schuf,
gebührend ehren, ist der erste Ruf
der heil'gen Pflicht in jedes Herz geschrieben.
Bedenke vor d. Sprechen: ob es nützt dir selbst
u. andern. Solche Vorsicht schützt den Frieden
ein geschrütz'gen Laus geblieben. (17 Strophen
lauter didaktische Imperative).

No 51. Probescenen aus Ludgardis v. Kropinski, aus der nächstens im Druck erscheind. Übers. v. Joh. Malisch, Prof. in Krakau. IV. 6. V. 1.

No 52, 53. ~~Die Reise in's Gebirg. Von C. B. Antoniewicz, V Gedichte. (Deutsch aus Aufsätze d. Karpathen", dann in Wilhelmschinen Aufsätze~~

Überhaupt sind in Mnem. viele Gedichte von Polen, original (Jaworski, Bukowski)

(S. 373, 74 fehlen) No 94

(385, 386 fehlen) No 97

1830 No 31, 48 Tetmajera wierszyki słom. przez Hippolyta, No 58

34. Wanderg nach Unifantowicz. Gedicht. V. Hippolyt. (U. dichtet deutsch. No 54)

No 44–47. Olympia & Gyacintho. V. Kretowicz.

1825 fehlt S. 373–74.
S. 325–26.
S. 241–42
S. 213–14
S. 57–60 (No 15).
S. 13–14

Mnemosyne 1826

fehlt S. 261. 62. 373. 74.

No 57. 58. Ignaz v. Krasicki. Nach Dmochowski. Von Czwalina.

Mnemosyne 1827

fehlt S. 43. 44. 185/6. 389/9. 409/10.

No 9 Das Kind u. d. Mutter. Nach Brodziński. Von J. Colberg
28. Klagelied. N. v. Dumka des gf. Jos. Kun. v. Borkowski. Von Ad. Czerkas.
34. Der Schäferin Sehnsucht. Nach Brodziński. Von A. v. D.
35. Die Nacht. (Nach S. Witwicki.) V. Czerkas Adolf.
12. Mai 1827 No 37 „aus den hinterlassenen Gedichten des Franz v. Pollenburg."

Viele Mitzellen 7. Polu. Gesch. v. Jaszowski gefaltet

Mnemosyne 1833.

4. Der Pilger. Bielowski – Niw.

fehlt 265. 160
1834 fehlt No 94.
am Ende 2–3 Nrn
in 1834 nichts aus d.
Poln., wenig Pons. übh.

Elli Moniewscy

Tłumaczenia polskiej poezji.

Georg Müller Monachium / Polnische Bibliothek

Adam Mickiewicz

Arcymistrz
Rozmowa wieczorna
Urywki bez napisku
Reduta Ordona
Śmierć pułkownika
~~Strzyżono, golono~~ Golono strzyżono
Uparta żona

Krakauer Zeitung

Ignacy Chodźko
Maliny

Ignacy Krasicki

Ptaki w klatce
Słowik i szczygieł
Pan i pies
Dwa psy
Uparte woły
Abuzej i Taiz
Wędrowcy i kaleka
Ojciec i dziecko
Ojciec i syn
Ptaki i osioł
Kruk i lis (według Ezopa)

Ignacy Kraszewski

Dziad i baba

Marja Konopnicka

Tam w moim kraju

Madonna Corregia

Cyprjan Norwid
Moja pieśń

Antoni Lange
Samotność
Scherzo

Lucian Rydel
Bajka o Stasi i Królewiczu

Leopold Staff
Jak wiersze czytać
Przeczucie
Cel

Władysław Sterling
Skarby
Chwile

Józef Szujski
Święta Kinga

Kazimierz Tetmajer
Narzeczona
Balada o Renie
Gdybyś ty była moją żoną
Gdybyś ty była ~~u~~klanym jeziorem
Mów do mnie jeszcze
Na spokojnem, cichym morzu
Przechodzą czasem ...

Neue Lodzer Zeitung
Julian Tuwim
Rapsod żałobny na śmierć pułkow. Romanowa
Dwa wiatry

W manuskrypcie

Jerzy Braun

Mały wiersz
Świat

Marja Konopnicka

Przed sądem
Szumi las
Połóż rękę na sercu
Dlaczego padły

Zdzisław Dębicki

Tęsknica

Adam Mickiewicz

Alpuhara

Lucjan Rydel

Leci piosenka

Wenus z Milo

Nokturno

Antoni Słoniński

Powrót

Drzewa

Świat i cierpienie

Ostatni dzień

Pathos

Próba

Leopold Staff

We dwoje

Pieśń dziękczynna

Antoni Lange

Palingensja

Kazimierz Tetmajer

do Młodzieży

Julian Tuwim

Lato

Życie

Andante

Żydzi

Żydek

K. Gabriel Rostworowski

Strzępy myśli (w 3. aktach)

Stan. Wyspiański

Daniel (w 1 akcie)

Edmund Wasilewski

Krakowiak

8952